

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Jak zawodnicy z Podkarpacia zdobywali medale na letnich igrzyskach

● Jarosław Serafin, dyr. Muzeum Historycznego w Sanoku: Nie ma zgody na akty wandalizmu w muzeach

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
26-28.07.2024

Nr 145 (21 349)

www.nowiny24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)



Bazar przy ulicy Dworaka. Znów można dojechać autobusami **str. 8**

Gdzie warto się wybrać na imprezę w ten weekend na Podkarpaciu str. 9

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Najbardziej znany bieszczadzki leśnik dzisiaj przechodzi na emeryturę.

BLISKO NAS STR. 16-17

Kazimierz Nóżka: W lesie strach czasem zaglądał mi w oczy!

FOT. ARCH. KAZIMIERZ NÓŻKA, KRZYSZTOF KAPICA, PAWEŁ DUBIEL

Pierwsze 13 metrów tunelu w Babicy już wydrążone przez Karpatkę!

INWESTYCJE STR. 2



Rzeszów - najbardziej wiejskie miasto wojewódzkie. Czym to grozi? REGION STR. 3

REKLAMA

0011135359



WIELKA FIESTA NAGRÓD

LOTERIADA

3x Mercedes-Benz A 200



DO WYGRANIA 891 NAGRÓD

2 MILIONY ZAKŁADÓW Lotto

18+ Szczegóły i regulamin na loteriada.pl. Sprzedaż promocyjna trwa od 4 lipca do 31 sierpnia 2024 r. Organizator: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

lotto.pl

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy 24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Strona zdrowia. Porady specjalistów, profilaktyka

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Zamach bombowy na konsulat Czechosłowacji

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia, komentarze ekspertów

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Stanisław Sowa
redaktor naczelny NowinMAGIEROWSKI ZAKPIŁ
Z KACZYŃSKIEGO

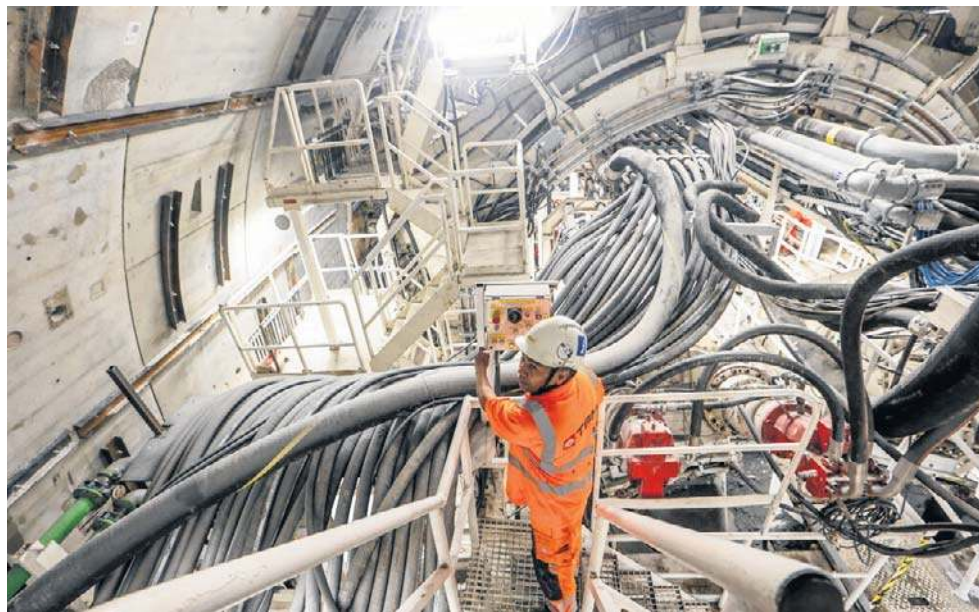
Item mijającego tygodnia jest „rekompensata”, jakiej zażądał ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych, niejaki Marek Magierowski, za zdjęcie go ze stołka. W piśmie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych zadeklarował ówże, że skoro minister spraw zagranicznych chce jego głowy, to on ma propozycję: opuści ambasadorski stołek z końcem lipca, a w zamian za to ministerstwo (czytaj: polscy podatnicy) wypłaci mu rekompensatę w kwocie prawie miliona złotych (taką kwotę podał w mediach społecznościowych minister Radosław Sikorski).

W piśmie do MSZ ambasador uzasadnił, że swoją funkcję miał pełnić przez cztery lata, czyli do 23 listopada 2025 roku. A skoro tak, to za odwołanie go ze stanowiska należą się mu pieniądze (wynagrodzenie zasadnicze, dodatek stażowy, dodatek kierowniczy, dodatek służby zagranicznej, dodatek zagraniczny, dodatek na niepracującego członka rodziny), które zarobiłby, gdyby kontynuował swoją zaszczytną służbę dla Rzeczypospolitej do wspomnianego 23 listopada 2025 roku. I zażądał wypłacenia wyliczonych sum z góry.

Czyli jak? My (polscy podatnicy) zapłacilibyśmy Magierowskiemu za pracę w terminie od sierpnia 2024 do 23 listopada 2025 roku, z tym że on tej pracy by nie wykonał, bo w tym czasie miałby wolne? Na to wychodzi. Ale to nie wszystko. Bo dodatkowo przecież musielibyśmy zapłacić innemu dyplomacie, który robiłby to, za co wzięłyby pieniądze Magierowski, ale czego by nie zrobił, bo zostałby odwołany. Pomieszenie z popłataniem.

Powie ktoś: wyrzucając człowieka na bruk, zostanie bez źródła utrzymania, należy się mu „rekompensata”. Otóż nie na bruk i nie bez źródła utrzymania. Bo - jak informowały media - panu ambasadorowi przysługuje okres wypowiedzenia i należne odprawy, miał też dostać propozycję „pozostania w zasobie kadrowym MSZ”, a nawet konkretne oferty ambasadorowania. Wybrał jednak „rekompensatę”.

Sześć lat temu Jarosław Kaczyński pouczał wszystkich, że „do polityki nie idzie się dla pieniędzy”. Dziś hipokryzję prezesa PiS obnaża polityk z jego obozu politycznego. ©©

Karpatka wydrążyła
pierwsze 13 m tunelu

Tak wygląda fragment wnętrza Karpatki, która drąży ponad 2-kilometrowy tunel pod wzgórzem Grochowiczna

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Maszyna TBM (tunnel boring machine), nazwana Karpatką, wydrążyła pierwsze 13 m tunelu pod wzgórzem Grochowiczna. To pierwszy tego typu obiekt budowany w naszym regionie.

Tunel o długości 2255 m składał się będzie z 2 naw, które zostaną połączone 15 przejściami poprzecznymi oraz dodatkowym przejazdem awaryjnym. Każda z naw będzie miała pod dwa pasy ruchu oraz dodatkowy pas awaryjny.

Technologia, know-how i maszyna do drążenia zostały dostarczone przez firmę Acciona - partnera Mostostal Warszawa. Produkcja elementów obudowy tunelu, tzw. tubingów, odbywa się w hali prefabrykacji na placu budowy. Hala wyposażona jest w linię produkcyjną, 4 suwnice (największa ma udźwieg 60 t) i węzeł betoniarski. Tubingi stanowią rodzaj cylindrycznej obudowy tunelu wykonanej z żelbetu. 10 połączonych tubingów tworzy pierścień. Na obudowę tunelu w Babicy wykorzystanych zostanie przeszło 2230 pierścieni.

TBM będzie drążyć na głębokości ponad 100 m. Karpatka ma 112 m długości i 15 m szerokości. Waży 4400 ton. Ma napęd hydrauliczno-elektryczny i 12 silników, każdy o mocy 1 megawata. Wążący 400 ton pierścień skrawający obraca się z prędkością do 3 obrotów na minutę, ma 471 narzędzi służących do wiercenia. Czas potrzebny na wydrążenie jednej nawy to około 9 miesięcy (przy sprzyjających warunkach). Następnie maszyna zostanie odwrócona i rozpocznie drążenie kolejnej nawy. Czas potrzebny na odwrócenie TBM to 3-4 miesiące.

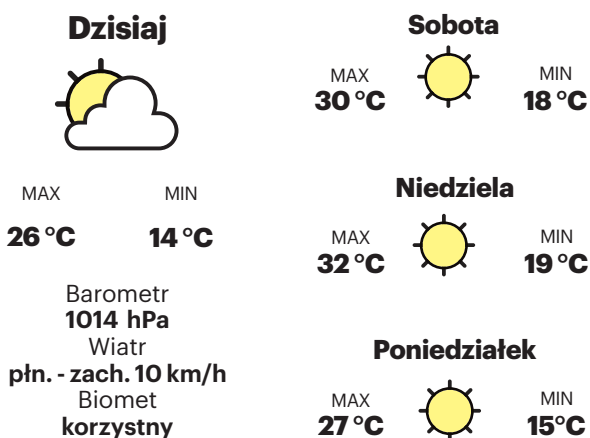
Nowa p.o.
prezesa SO
w PrzemyśluAndrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Po wszczęciu procedury odwołania z funkcji prezesa i wiceprezesa Sądu Okręgowego w Przemyślu minister sprawiedliwości kierowanie sądem powierzył Lucynie Oleszek.

Przed kilku dniami Adam Bodnar zdecydował o wszczęciu procedury odwoławczej z funkcji prezesa sądu Lucyny Zygmunt i wiceprezesa Łukasza Rodatusa. W uzasadnieniu do decyzji Ministerstwo Sprawiedliwości podało, iż sędzia Zygmunt podpisywała listy poparcia do neo-KRS dla sędziów Grzegorza Furmankiewicza i Rafała Puchalskiego. Podobne uzasadnienie ministerstwa dotyczy decyzji wobec wiceprezesa Łukasza Rodatusa.

Stery przemyskiego sądu obejmie sędzia Lucyna Oleszek, kierująca obecnie I Wydziałem Cywilnym sądu. Przed 2010 r. przez pięć lat była rzeczniczką prasową SO w Przemyślu. W listopadzie 2018 r. ubiegała się o status sędziego w rzeszowskim Sądzie Apelacyjnym. Wówczas o trzy z czterech walczących stanowisk w sądzie ubiegało się 7 osób. Krajowa Rada Sądownictwa rekomendowała prezydentowi RP trzy nazwiska, trzy kandydatury zostały odrzucone. W żadnej z tych grup nie znalazła się sędzia Oleszek. Jej zgłoszenie zostało wcześniej wycofane. ©©

Pogoda w regionie



Uwaga: w niedzielę możliwe burze

Święto podkarpackiej brygady WOT

red.
redakcja@nowiny24.pl

Uroczystym apelem w piątek 3. Podkarpacka Brygada Obrony Terytorialnej im. płk. Łukasza Cieplińskiego, ps. „Pług”, uczci swoje święto.

Jak poinformowała rzeczniczka brygady ppor. Magdalena Mac, uroczystość rozpocznie się w piątek na placu apelowym w koszarach 3. PROT o godz. 11. Poprzedzi go msza w intencji żołnierzy i pracowników brygady o godz. 9.30

w kościele garnizonowym w Rzeszowie.

- Będzie to już siódme święto 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej im. płk. Łukasza Cieplińskiego, ps. „Pług”. W uroczystości weźmie udział dowódca Wojsk Obrony Terytorialnej gen. bryg. dr Krzysztof Stańczyk oraz licznie zaproszeni goście - przekazała ppor. Mac.

Podczas uroczystości na placu apelowym zostaną wręczone listy gratulacyjne i odznaki pamiątkowe podkarpackiej brygady.



Uroczystość zakończy defilada pododdziałów

Uroczystość zakończy defilada pododdziałów. Święto 3. Podkarpackiej BOT zostało ustanowione decyzją ministra obrony narodowej na 26 lipca, czyli na dzień rozpoczęcia „Akcji Burza” na Rzeszowszczyźnie w 1944 roku.

3. Podkarpacka BOT powstała w pierwszym etapie formowania Wojsk Obrony Terytorialnej. W skład brygady wchodzi 5 batalionów lekkiej piechoty rozmieszczonych w Rzeszowie, dwa w Nisku (z tego jeden docelowo w Tarnobrzegu), Dębicy i Sanoku. (API/PAP)

Rzeszów – najbardziej wiejskie miasto wojewódzkie. I czym to grozi?

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Ponad połowa obszaru Rzeszowa to grunty rolne (wylizczenia GetHome), co czyni z miasta najbardziej wiejskie ze wszystkich miast wojewódzkich.

Zmiany w prawie, przygotowywane przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii, mogą w Rzeszowie wywołać rewolucję budowlaną. Cieszyć się na nie, czy raczej się ich bać?

Centrum miasta okrzyknięto betonozą, urozmaiconą niewielkimi plamami parkowej zieleni. Lisia Góra daje złudzenie lasu, ale kiedy zapuścić się na peryferie – do Matysówki, Słociny, Budziwoja i Przybyszówki, to hektarami można chłonać użytki i nieużytki rolne. Z ok. 130 tys. km kw. powierzchni miasta 55 proc. stanowią grunty rolne. Po przeciwległej stronie tabeli w kraju sytuują się Katowice z ich 12 procentami.

I właśnie wobec „miejskich” gruntów rolnych ministerstwo ma nowe plany, chcąc zliberalizować przepisy określające zasady obrotu i przeznaczenia tych terenów. Cel: zwiększyć podaż działek dla budownictwa mieszkaniowego, dzięki czemu mieszkań ma powstać więcej i będą tańsze. Deweloperzy pomysłom są zachwyceni, bo rolna ziemia to tania ziemia. Eksperti pozytywnie oceniają propozycje zmian, ale... mają swoje „ale”. Podkreślają, że jeśli do nowych zapisów nie wprowadzi się „bezpiecznika”, to może dojść do chaotycznej i niekontrolowanej zabudowy „zielonych kawałków” miast.

Co się może zmienić?

Według nowych zasad odrolnienie takiego gruntu pod inwestycję będzie znacznie łatwiejsze. Dziś „nierolnik” może kupić do hektara ziemi rolnej bez obowiązku prowadzenia na niej działalności rolniczej. Większe arealy mogą kupować w zasadzie tylko rolnicy i pod uprawę. Chyba że



Rzeszów – stolica województwa i ten sielski kontrast: sympatyczne krówki, a w tle nowoczesny wieżowiec

miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego stanowi inaczej. Dziś obowiązuje rygor, że prawo pierwokupu gruntu rolnego na terenie miasta ma Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, „po nowemu” takiego prawa miał nie będzie. Ma przestać obowiązywać koszmarny developerów, czyli tzw. współczynnik parkingowy. Ten nakazuje, że do każdego nowego mieszkania musi być przypisane 1,5 miejsca parkingowego poza śródmieściem, a jedno miejsce w śródmieściu. W ciasnej przestrzeni miejskiej realizacja domu wielorodzinnego przy spełnieniu tego warunku była na ogół niemożliwa.

Jeszcze „wiejski” Rzeszów – eldorado deweloperów?

Dane Urzędu Miasta w Rzeszowie wskazują, że ok. połowa obszaru miejskiego to grunty rolne, wskaźnik 55 proc., wyli-

czony przez GetHome, uznaje się tu za przesadzony. Zielono (wciąż) jest na przyłączonych ostatnich latach do miasta obszarach, należących wcześniej do sąsiednich gmin. Urząd miasta zastrzega, że nieznaczny odsetek tych terenów jest własnością samorządu, dominują grunty prywatne, ale są i spółdzielcze, te należące do Skarbu Państwa, do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, parafialne, znikomy procent należy do Lasów Państwowych.

Jeśli zmiany w prawie o obrocie gruntami rolnymi wejdą w życie, szczególnie na te prywatne rzucić się deweloperzy. Pesymiści wieszczą, że wtedy i peryferia miasta czeka chaos urbanizacyjny i architektoniczny, optymiści zapewniają, że niekoniecznie, pod warunkiem, że...

- Gwarancją ładu przestrzennego absolutnie nie bę-

dzie blokowanie terenów dla inwestycji i utrzymywanie ich w kategorii gruntów rolnych – zapewnia Marcin Smoczyński, architekt i wiceprezes zarządu MWM. – Te zagadnienia winny być regulowane przez urbanistów, planistów, formalnie – przez świadome, konsekwentne realizowanie polityki przestrzennej, której kierunek i założenia powinny być wytyczną odpowiednich resortów władz państwowych. Jest to temat do odrębnej dyskusji. Jako architekt jestem zdania, że tereny w obrębie miasta powinny być odrolnione, bo utrzymywanie ich w tym statusie nie ma najmniejszego sensu. Miasta powinny się rozbudowywać, głównie poprzez zagęszczanie zabudowy w istniejącej tkance miejskiej. Rzeszów jest przykładem, że nie jest ona w pełni wykorzystana, a poprzez niekontrolowany rozwój osiedli na obrzeżach ge-

nerujemy wyłącznie same problemy.

Podkreśla, że kluczem do zapobiegania tym problemom w przyszłości jest świadomie prowadzona polityka przestrzenna na poziomie przede wszystkim całego kraju, jak i poszczególnych jednostek samorządowych. Obecnie zaledwie 17 proc. przestrzeni Rzeszowa objęte jest planami zagospodarowania przestrzennego.

- Działania samorządów w tym zakresie są chaotyczne, realizowane punktowo, a nie kompleksowo, bez świadomości, jakie będą konsekwencje – opiniuje Marcin Smoczyński. – A w tym stanie rzeczy ratowanie naszej przestrzeni publicznej generuje i generować będzie ogromne koszty. Jeśli przeanalizować plany już uchwalone i te, które są w trakcie uchwalania, to nie widać w tym celu, jaki miasto chce osiągnąć. Nawiasem mówiąc, nie jestem

pewien, czy taki cel został w ogóle sformułowany.

Nie wiemy, jakim chcemy być miastem, ile mamy mieć mieszkańców, z czego mamy żyć, jaki biznes chcemy wspierać – wylicza błędy. – Nie mamy pomysłu na współpracę z gminami ościennymi, które mogą prowadzić własną politykę, często sprzeczną z interesem Rzeszowa. Ewidentnie brak nam jasnej strategii i to jest ogólnopolski problem – od szczybla całego państwa aż po najmniejsze gminy.

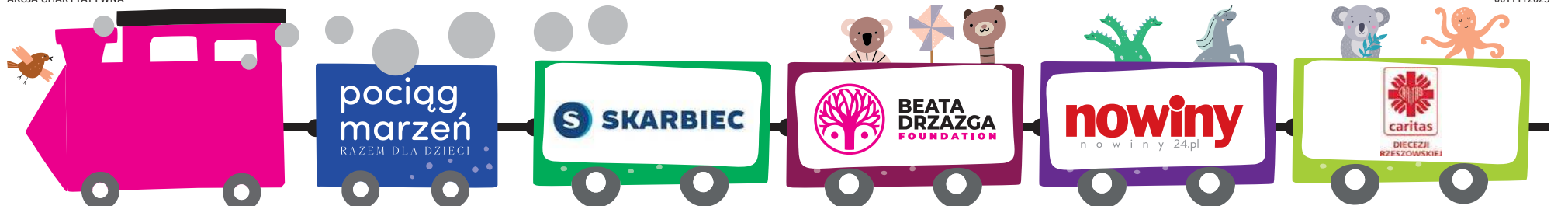
W urzędzie miasta panuje przekonanie, że liberalizacja przepisów nie będzie grozić sytuacją „róbta, co chceta”. Nawet, jeśli deweloperowi zamarzy się postawić w rzeszowskim szczerym polu bloki mieszkalne, to może uzyskać warunki zabudowy, ale pozwolenie na budowę – już niekoniecznie. Jeśli np. planowana inwestycja nie ma dostępu do drogi publicznej i mediów. Tymczasem nietrudno wyobrazić sobie sytuację, że uparty inwestor poprowadzi i drogę, i media, koszty przerzucając na klientów.

Na peryferiach będzie co kupować

Jesienią ub. roku Rada Miasta Rzeszowa uchwaliła dokument „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego”, decydując w ten sposób o przyszłości urbanistycznej miasta.

Już projekt dokumentu został mocno oprotetowany przez mieszkańców. Szczególnie przez prywatnych właścicieli zielonych terenów, które władze miasta chciały pozostawić zielonymi. Posesjonaci argumentowali, że władza chce zablokować im jakiejkolwiek inwestycję na ich własności. Na 4 tys. uwag władza uwzględniła 80 proc. z nich. Skala protestu wskazuje, że wciąż jeszcze zielone działki właściciele mogą zechcieć zabudować lub sprzedać pod zabudowę. Na mniej lub bardziej specjalistycznych portalach już teraz nie brakuje ofert sprzedaży zielonych terenów w Rzeszowie. ©

AKCJA CHARYTATYWNA



0011112025

W Rzeszowie powstają mieszkania klatkowe? Mieszkańcy zawiadomili nadzór budowlany

Wojciech Tatar
w.tatar@nowiny24.pl

Mieszkańcy ulicy Daliowej w Rzeszowie obawiają się, że dom jednorodzinny na ich ulicy po przebudowie zamieni się w budynek z tzw. mieszkaniami klatkowymi. Poprosili o pomoc „Nowiny”

Metoda przerabiania domów jednorodzinnych na budynek z kilkunastoma mikro kawalerkami o powierzchni maksimum do 20 metrów dobrze znana jest w Krakowie.

Najczęściej deweloper kupuje zaniedbany dom jednorodzinny, budowany jeszcze w czasach PRL-u. Następnie przerabia w taki sposób, że w obiekcie powstaje zamiast kilku dużych lokali, kilkanaście mikro mieszkań o powierzchni najczęściej do 20 metrów kwadratowych. Takie są sprzedawane po niższej cenie niż normalne mieszkanie. Nabywca jednak nie kupuje mieszkania, ale udział w całym budynku. To pozwala obejść przepis mówiący o tym, iż mieszkanie według polskiego prawa musi mieć co najmniej 25 metrów kwadratowych.

Zakłócenie miru

Mieszkańcy ul. Daliowej podejrzewają, że jeden z tamtejszych domów jednorodzinnych jest przerabiany na budynek, w którym docelowo ma powstać 12 mieszkań.



Jeśli na spokojnej ulicy Daliowej w Rzeszowie przybędzie nagle kilkanaście mieszkań, zwiększy się hałas i ruch samochodowy - obawiają się mieszkańcy

- Inwestor wykupił segment w naszym szeregowcu, buduje w nim dwanaście „kawalerek”, po 13 m kw. każda. Wydział architektury nic na ten temat nie wie, a nadzór budowlany zajmie się sprawą dopiero 31 sierpnia. Wiemy też o dwóch podobnych przypadkach z budynkami przy ulicy Wrzosowej - informują mieszkańcy.

Byliśmy na miejscu. Przy ul. Daliowej stoją domy jednorodzinne, najczęściej z jednym, maksimum dwoma miejscami do parkowania. Trudno sobie wyobrazić sytuację z parkowaniem, gdyby nagle przybyło tu kilkunastu mieszkańców.

- Gdyby nasze podejrzenia się potwierdziły i inwestor

rzeczywiście zmieniłby przeznaczenie budynku, zamieszkałoby w nim kilkanaście osób. To oznaczałoby hałas, zwiększony ruch samochodowy, zburzenie miru dla wszystkich mieszkających ul. Daliowej - mówi „Nowinom” pan Dariusz.

W Polsce takie mikro mieszkania cieszą się dużym zainteresowaniem wśród klientów. W Krakowie sprzedawca oferował je za 100-200 tys. zł. Osoby mieszkające z dala od Rzeszowa, które znalazły pracę w mieście, mogą się skusić na takie lokum, którego cena w porównaniu z normalnymi M jest atrakcyjna.

na mikro mieszkania do stanu pierwotnego. To oznacza, że kilkanaście mieszkań przestanie istnieć po uprawomocnieniu się tej decyzji. Ich właścicielom pozostanie udział w budynku, w którym będzie co najwyżej kilka pokoi.

Spółka, która sprzedawała mieszkania klatkowe w Krakowie, w mailu do gazety „Dziennik Zachodni” twierdziła, że prace remontowe, które wykonała, nie wymagały pozwolenia ani zgłoszenia i odwołała się do sądu od decyzji nadzoru budowlanego.

Nadzór budowlany kontroluje

Mieszkańcy ul. Daliowej w lutym zgłosili sprawę do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Rzeszowie. Co ustalił nadzór budowlany?

- Czynności kontrolne są w toku. Ustalenie, czy doszło do naruszenia przepisów ustawy Prawo budowlane, nastąpi po zakończeniu kontroli. Przewidywany termin to 31 sierpnia - informuje Krystyna Janicka, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego.

W przypadku budynków na ul. Wrzosowej, nadzór budowlany ma zakończyć czynności kontrolne do końca września.

Chcieliśmy porozmawiać z właścicielem remontowanego budynku przy ul. Daliowej, ale nie zastaliśmy go na miejscu. Do sprawy wrócimy. ©©

Wezwał pomoc „dla żartu”. Stanie przed sądem

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Wnioskiem o ukaranie zakończyła się interwencja w Sędziszowie Małopolskim. 40-letni mężczyzna zadzwonił na numer alarmowy, twierdząc, że chce odebrać sobie życie.

Policjanci w obawie o jego życie i zdrowie natychmiast podjęli interwencję i pojechali do jego mieszkania. Drzwi otworzyła matka zgłaszającego, która była bardzo zaskoczona wizytą mundurowych. Jak oświadczyła, rozmawiała z synem i nie zauważyła niczego niepokojącego. Na miejscu interwencji obecny był także zgłaszający. W rozmowie z policjantami powiedział, że na numer alarmowy zadzwonił dla żartu. Za bezpodstawne wezwanie Policji, mężczyzna odpowie przed sądem.

Policjanci przypominają, że osoby, które w sposób nieprześlany wzywają Policję popełniają wykroczenie z art. 66 Kodeksu Wykroczeń, który brzmi: „Kto ze złośliwości lub swawoli, chcąc wywołać niepotrzebną czynność fałszywym alarmem, informacją lub innym sposobem, wprowadza w błąd instytucję użyteczności publicznej albo inny organ ochrony bezpieczeństwa, porządku publicznego lub zdrowia, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny do 1500 złotych”.

REKLAMA

0011102470

radio centrum
89.0 FM

Nastrajamy pozytywnie

radiocentrum.pl

facebook.com/radiocentrum

Żwirownia w Rzeszowie ponownie otwarta

Kinga Dereniowska
k.dereniowska@nowiny24.pl

- Mamy bezpieczną wodę. Za godzinę otwieramy kąpielisko Żwirownia - przekazała wczoraj Marzena Kleczek-Krawiec, rzeczniczka prezydenta Rzeszowa.

W próbkach wody pobranej w poniedziałek nie wykryto przekroczonych norm bakterii coli. Kąpielisko było zamknięte od zeszłego czwartku. Wtedy wykryto w wodzie bakterię coli. Dlatego



Koniec zakazu kąpieli na rzeszowskiej Żwirowni. Była zamknięta z powodu skażenia bakteriami coli

podjęto decyzję o zakazie kąpieli. Potem było tylko gorzej. W próbce pobranej 19 lipca dopuszczalna ilość została przekroczona siedmiokrotnie. 22 lipca pobrano kolejne próbki. I to one zadecydowały o tym, aby ponownie otworzyć kąpielisko.

Przypomnijmy, że najwyższe dopuszczalne stężenie bakterii coli w wodzie z kąpieliska to 1000 jednostek tworzących kolonię na 100 ml wody. W najnowszym badaniu wykryto ich tylko 220. Kolejne badanie w sierpniu. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA



0211112026

Żegluj bezpiecznie i komfortowo z Wirtualnym Informatorem Rzecznym!

Żeglujesz po polskich rzekach i jeziorach? Niezależnie czy jesteś kajakarzem, właścicielem jachtu czy armatorem floty statków, WIR jest dla Ciebie! WIR czyli Wirtualny Informator Rzeczny to darmowe narzędzie, które ułatwia korzystanie z polskich śródlądowych dróg wodnych. Aktualne dane o warunkach na szlakach wodnych, planowanie tras czy możliwość dokonywania opłat on-line to tylko niektóre z jego funkcjonalności. Poznaj je wszystkie!

W Polsce mamy 3768 km dróg wodnych, na których możemy żeglować. Najpopularniejszym miejscem jest Szlak Wielkich Jezior Mazurskich, jednak coraz więcej wodniaków „odkrywa na nowo” malownicze szlaki położone w innych regionach Polski. Kanał Augustowski, Kanał Elbląski, Pętla Żuławska, Wrocławski Węzeł Wodny czy Bydgoski Węzeł Wodny przyciągają wielu turystów. Dla nich powstał Wirtualny Informator Rzeczny. Jesteś wśród nich? Sprawdź, jak uprzyjemnić sobie żeglowanie po polskich szlakach wodnych!

Planowanie trasy nigdy nie było tak proste!

Z Wirtualnym Informatorem Rzecznym nie dasz się zaskoczyć na szlaku! WIR udostępnia interaktywne mapy, które wskazują szlaki żeglowne, znaki nawigacyjne oraz urządzenia i budowle hydrotechniczne, takie jak mosty, śluzy czy jazy. Tym sposobem zyskujesz dostęp do szerokiego spektrum danych z odniesieniem przestrzennym, dzięki czemu możesz dokładnie zaplanować trasę i żeglować bezpiecznie po drogach wodnych. System zbiera dane hydrologiczne i meteorologiczne w czasie rzeczywistym, prognozy dla wodowskazów oraz dane pomiarowe z obiektów hydrotechnicznych. To nie wszystko!

Z jego pomocą wyznaczysz trasę rejsu i nawigację po niej. Zaplanujesz ją na podstawie wprowadzonych punktów – początkowego, pośrednich i końcowego oraz parametrów jednostki pływającej. Otrzymasz najlepsze warianty tras, które będą uwzględniać aktualne głębokości tranzytowe czy komunikaty nawigacyjne. Algorytm zweryfikuje czy parametry wprowadzonej



jednostki zgodne są z wymogami wyznaczonej trasy i poinformuje cię o wszelkich utrudnieniach, które możesz napotkać na trasie rejsu.

Wyznaczona przez ciebie trasa będzie posiadać niezbędne dla żeglugi parametry – szacunkowy czas, długość, głębokość tranzytową, minimalny prześwit, istotne obiekty na trasie, komunikaty nawigacyjne, zjawiska lodowe czy zdarzenia zgłoszone przez innych użytkowników. Nawigując po wybranej trasie, zobaczysz na liście najbliższe zdarzenia, a na mapie podgląd istotnych dla rejsu informacji, jak oznakowanie nawigacyjne. Dostęp do nawigacji uzyskasz także w trybie offline, wystarczy że wcześniej pobierzesz mapy na urządzenie mobilne.

Nie pozostaje nic innego, tylko ruszać w rejs i życzyć stopy wody pod kilem!

Zapomnij o szukaniu drobników w portfelu – płac szybko i wygodnie on-line!

Korzystanie ze śródlądowych dróg wodnych wiąże się z wnoszeniem opłat, m.in. za śluzowanie. Dzięki nim możliwe jest utrzymanie wodnej infrastruktury w dobrym stanie i zapewnienie bezpieczeństwa i komfortu wodniakom, także tobie! Wody Polskie administrują 123 śluzami oraz 5 pochylinami na Kanaale Elbląskim. Są wśród nich zabytkowe obiekty, znajdujące się w pięknym otoczeniu, dlatego samo przeprowianie się przez nie stanowi przygodę!

Tylko w 2023 roku Wody Polskie odnotowały ponad 80 tys. śluzowań w całym kraju, a więc ruch na śluzach wre. Od teraz możesz jeszcze szybciej i wygodniej się przez nie przeprowić dzięki Wirtualnemu Informatorowi

Rzecznemu! Z jego pomocą dokonasz on-line opłaty za śluzowanie lub przejście przez pochylnię, w ramach biletu elektronicznego. Możesz zapłacić z wyprzedzeniem, za kilka obiektów i kilka jednostek w ramach jednego biletu oraz na miejscu, np. podczas oczekiwania na śluzowanie, za pomocą aplikacji mobilnej. Zapłacisz w formie:

- przelewu bankowego,
- szybkiej płatności,
- karty debetowej/kredytowej,
- płatności BLIK.

Nie musisz już szukać drobników przy śluzie! Płac szybko i wygodnie i ciesz się żeglowaniem! Na szlaku skorzystasz z bogatej infrastruktury. W Polsce masz do dyspozycji 171 marin żeglarskich i portów jachtowych oraz 1236 przystani jachtowych. Atrakcji starczy na cały sezon!

Korzystaj na smartfonie lub komputerze, tak jak lubisz!

System WIR znajdziesz na stronie: <https://wir.wody.gov.pl>. Składa się z kilku kluczowych modułów, które razem tworzą spójną i funkcjonalną platformę. Na stronie głównej znajdziesz informacje o aktualnościach, przerwach technicznych i awariach, a także przekierowanie do: portalu WIR modułów dziedzinowych aplikacji e-usług.

■ **Portal WIR** prezentuje dane dotyczące dróg wodnych, umożliwia wyznaczanie tras oraz wnoszenie opłat za przeprawy i śluzowanie. Dostarcza także e-usługi dla użytkowników. Moduły dziedzinowe podzielone są na trzy główne bloki, dzięki którym zaplanujesz trasę rejsu, znajdziesz informacje o występujących zjawiskach lodowych czy załatwisz swoje sprawy i rozliczenia. W sekcji Aplikacje pobierzesz aplikację mobilną WIR na swojego smartfona, a także skorzystasz z platformy e-learningowej:

■ **Aplikacja mobilna** umożliwia szybki dostęp na urządzeniach z systemem Android i iOS. Pobierzesz ją wyszukując „WIR” w Google Play lub App Store. Za jej pomocą w łatwy sposób zaplanujesz trasę żeglugi rekreacyjnej i profesjonalnej. Podczas nawigowania w aplikacji na bieżąco otrzymasz dane o zdarzeniach na drodze wodnej oraz zgłoszisz nieprawidłowości i niebezpieczeństwa na szlaku. Aplikacja udostępnia moduł płatności, gdzie

zapłacisz za śluzowanie lub przejście przez pochylnię.

■ **Platforma e-learningowa** to nic innego jak samouczek, z którego w łatwy sposób nauczysz się, jak korzystać ze wszystkich zasobów systemu. Znajdziesz tam filmy instruktażowe o tym jak zarejestrować konto, jak zaplanować trasę i kupić bilet oraz aktualnie dostępne kursy.

■ **E-usługi** są miejscem, w którym kupisz bilet na śluzę i pochylnię oraz złożysz elektroniczną deklarację za korzystanie ze śródlądowych dróg wodnych. Rzeki, jeziora i nowoczesne technologie łączy WIR – twoje narzędzie żeglugi śródlądowej XXI wieku!

Rozwijamy się z myślą o tobie!

Wirtualny Informator Rzeczny to nowoczesny system, który wprowadza usprawnienia w obsłudze śródlądowych dróg wodnych, dzięki innowacyjnym funkcjonalnościom i szerokiemu zakresowi usług.

WIR to narzędzie stworzone z myślą o wodniakach, przedsiębiorcach oraz organach administracji, by dostarczać im niezbędne narzędzia do zarządzania i korzystania z śródlądowych dróg wodnych. Mogą z niego korzystać rekreacyjni użytkownicy dróg wodnych, a także podmioty gospodarcze wykorzystujące śródlądowe drogi wodne do transportu towarów i pasażerów. Projekt został zrealizowany przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie przy wsparciu funduszy unijnych, w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa.

Rozwijamy naszą aplikację dla ciebie, dlatego jeśli masz pomysły, jak możemy ją usprawnić, skontaktuj się z nami!

Skorzystaj z formularza dostępnego pod adresem:
<https://wir.wody.gov.pl/pl/kontakt>

Wyplłyn na szerokie wody razem z WIR!

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Pana Profesora
Grzegorza Bajorka

wieloletniego Nauczyciela akademickiego
Wydziału Budownictwa,
Inżynierii Środowiska i Architektury
Politechniki Rzeszowskiej

Rodzinie Zmarłego
składają

Dziekan, Pracownicy i Studenci Wydziału

0011136970

Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Pani Prof.
Moniki Piekarz

wieloletniej nauczycielki w Liceum Norwida.

Wyrazy współczucia i wsparcia
dla Rodziców i Rodzeństwa
zmarłej Pani Profesor

składają:

Dyrektor, Nauczyciele, Pracownicy i Uczniowie
III Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila

0011136540

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesora

Grzegorza Bajorka

Wybitnego specjalisty z zakresu technologii betonu,

Rodzinie i Najbliższym

serdeczne wyrazy współczucia składają
Przyjaciele ze Stowarzyszenia Producentów Betonu
Towarowego w Polsce



0011135317

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Z przykrością zawiadamiamy o odejściu
Profesora Politechniki Rzeszowskiej



Grzegorza Bajorka

Pan Profesor wiele lat współpracował z naszą firmą,
był Osobą wysoce cenioną za swoje wyjątkowe podejście
do obowiązków zawodowych.

Posiadał nie tylko ogromną wiedzę, ale też potrafił ją
doskonale wykorzystać w swojej pracy.
Jesteśmy wdzięczni za wieloletnią współpracę
i na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Wyrazy współczucia

dla Rodziny



Zarząd Cement Ożarów S.A.

0011135372

Ruszy budowa ważnej drogi powiatowej Kąty - Myscowa

Jakub Hap
j.hap@nowiny24.pl

Dzięki inwestycji, która rozpocznie się już niebawem, akcje ratunkowe związane z wyciąganiem samochodów z Wisłoki mają pozostać już tylko wspomnieniem.

Długość projektowanego pasa nowej drogi wyniesie 300 metrów, szerokość - 6. Droga ma przebiegać „po śladzie stowary zwanym zamianę istniejącej tzw. zajeżdżonej drogi gruntowej”.

- W ramach zadania odbędą się roboty przygotowawcze oraz ziemne, polegające m.in. na wytyczeniu geodezyjnym, usunięciu humusu oraz karczowaniu pni. Wykonane zostaną nasypy, wykopy oraz odwodnienie korpusu drogowego poprzez wykonanie odpowiednich przepustów i prace mające na celu zabezpieczenie potoku - informuje Starostwo Powiatowe w Jasle.

By nie trzeba było przejeżdżać po wodzie

Zakres robót obejmuje również położenie nawierzchni bitumicznej (na przygotowanej uprzednio podbudowie), która zabezpieczona będzie siatką z włókna szklanego, umocnienie skarp i dna rowu, wykonanie oznakowania poziomego i pionowego wraz z urządzeniami bezpieczeństwa ruchu drogowego, oraz montaż ta-



FOT. AUTOR

W tym miejscu wielokrotnie dochodziło do niebezpiecznych zdarzeń, strażacy wyciągali tu z wody już niejednego samochód

blicy informacyjnej. Nowa droga ma być receptą na zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom Myscovej, Kątów oraz wszystkim innym kierowcom i ich pasażerom. Tym, którzy do tej pory, nie mogąc doczekać się mostu na Wisłocie pomiędzy sąsiadującymi ze sobą miejscowościami, poruszali się przez płyty ułożone na dnie rzeki. Wielokrotnie dochodziło w tym miejscu do niebezpiecznych zdarzeń, strażacy wyciągali tam z wody już niejednego samochód.

- Ten 300 metrowy odcinek stanowi mały element no-

wej trasy drogi powiatowej, która przebiegać będzie zgodnie z koncepcją budowy zbiornika na rzece Wisłocie w miejscowościach Kąty i Myscowa, na wysokości powyżej 350 m n.p.m. - od Kątów do Polan (około 10 km). Odcinek ten, łączący się z wewnętrznymi

Na pograniczu gmin Nowy Żmigród i Krempna (pow. jasielski) powstanie nowa droga powiatowa Kąty-Myscowa

drogami gminnymi, jest niezwykle ważny, ponieważ umożliwi przejazd z Myscovej do Kątów i odwrotnie z pominięciem obecnego, niebezpiecznego przejazdu w bród - podkreśla starosta jasielski Adam Pawluś

Koszt inwestycji to 2 miliony złotych. Pierwszy jej etap zrealizuje w ciągu najbliższych czterech miesięcy Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych sp. z o.o. z siedzibą w Jasle. Umowa z wykonawcą podpisana została przed kilkoma dniami.

©P

Kąpielisko przy Białej Flocie w Solinie zamknięte do odwołania. W wodzie jest za dużo bakterii

Ewa Gorczyca
e.gorczyca@nowiny24.pl

Badania przeprowadzone przez Sanepid wykluczyły możliwość kąpieli w największym strzeżonym kąpielisku nad Jeziorem Solińskim.

W czwartek (25 lipca) zamknięte zostało kąpielisko przy Białej Flocie w Solinie - Góra Jawor. Powód - brak przydatności wody do kąpieli. Dy-

rektor Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Polańczyku, który zarządza kąpieliskami w gminie Solina, informuje, że kąpielisko będzie nieczynne do odwołania.

To konsekwencja oceny jakości wody, którą gmina otrzymała z Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego dla powiatów bieszczadzkiego i leskiego. 23 lipca zostały pobrane próbki wody z kąpieliska „Biała Flota” w Solinie - Góra

Jawor. Ich analizę przeprowadzono w sanockiej pracowni Laboratorium Higieny Komunalnej WSSE w Rzeszowie. Stwierdzono, że jakość wody nie odpowiada wymaganiom, obowiązujących dla kąpielisk i miejsc okazjonalnie wykorzystywanych do kąpieli. Przekroczona została dopuszczalna norma parametrów bakterii Escherichia.

Kąpielisko przy Białej Flocie to jedno z dwóch kąpielisk

które w tym sezonie funkcjonują nad Jeziorem Solińskim.

Działa kąpielisko „Nafta” w Polańczyku. Kąpać się można także na Cyplu w Polańczyku (w sąsiedztwie Bazy Centralnej Bieszczadzkiego WOPR) i w Zawozie - tego lata formalnie nie są to kąpieliska, tylko miejsca okazjonalnie wykorzystywanymi do kąpieli. Na tych kąpieliskach dyżurują ratownicy Bieszczadzkiego WOPR, od godz. 10 do 18. ©P

0011137042

AUTOPROMOCJA

Panu **Marcinowi Ozimkowi**
wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrektor i Pracownicy

Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Rzeszowie

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl



Dowiedz się
więcej



Ministerstwo
Finansów

**Obligacje
Skarbowe**

Przedłuż oszczędzanie i zyskaj więcej!

Zamień swoje obligacje na
nowe po znacznie niższej cenie.

Zaplanuj swoją bezpieczną
przyszłość.

Sprawdź termin wykupu swoich obligacji
i dowiedz się więcej o promocyjnych warunkach
w Punktach Sprzedaży Obligacji Skarbowych
w PKO Banku Polskim, pod numerami infolinii*:
801 310 210 lub +48 81 535 66 55**
bądź na www.obligacjeskarbowe.pl

*Opłata zgodna z taryfą operatora.

Infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00–17:00 (z wyjątkiem dni świątecznych).

**Numer dostępny w kraju, za granicą i z telefonów komórkowych.

Problem z parkingiem przy targowisku został rozwiązany? Powróciły autobusy na ul. Dworaka

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Powrót kursów autobusów komunikacji miejskiej może rozwiązać problem z parkingiem przy targowisku, które co niedzielę odwiedzają tłumy kupujących rzeszowian. A co z przyjezdnymi?

Zarząd Transportu Miejskiego w Rzeszowie poinformował pasażerów, że od niedzieli, 21 lipca, zmienił się niedzielny i świąteczny rozkład jazdy linii autobusów nr 7, 43, 44, 47 i 57. - Linie te będą jeździć na ulicę Dworaka (przystanek Targ 01) w godzinach 7-13. Linia 7 to przejazd przez ul. Dworaka w obu kierunkach, linia 43 jest skierowana z al. Niepodległości do ul. Dworaka, a linie 44, 47 i 57 z ul. Lwowskiej do ul. Dworaka - wylicza Maciej Chłódnicki, rzecznik prasowy ZTM Rzeszów.

Szczegółowy rozkład jazdy znajduje się na przystankach oraz w zakładce E-INFO strony internetowej ZTM.

Niedzielną giełdę przy ul. Dworaka przyciąga mnóstwo



Tłumy klientów każdej niedzieli odwiedza targowisko przy ul. Dworaka w Rzeszowie. Kupujący mogą wybierać w licznych stoiskach z odzieżą, obuwiem i akcesoriami

ludzi poszukujących przede wszystkim ubrań i butów. Kupujących kuszą atrakcyjne ceny, a także bardzo duży wybór towaru. Niestety, od niedzieli, 21 lipca, kupujący nie mogą korzystać z parkingu przy ul. Dworaka. Związane jest to przede

wszystkim z budową Wisłokostrady, czyli połączenia al. Rejtana z ul. Ciepłowniczą. - Dzięki niej rzeszowianie będą mieli komfortowe połączenie południa miasta z północą, a także z drogą ekspresową S19. Wiskolostrada to też mniej samocho-

dów wjeżdżających do centrum i na rondzie Pobitno - podkreśla Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa. I tłumaczy, że powrót kursów autobusów na ul. Dworaka ma pomóc mieszkańcom Rzeszowa dojechać na targowisko.



Przystanek autobusowy: Dworaka Targ 01 znajdują się tuż przy targowisku przy ulicy Dworaka w Rzeszowie

A co z przyjezdnymi? - Będą mogli skorzystać z bezpłatnego parkingu przy ul. Dołowej, który właśnie jest przygotowywany i stamtąd autobusem miejskim z przystanku Rejtana Cmentarz dojechać na targowisko - wyjaśnia Artur Gernand.

Z kolei ceny biletów się nie zmieniają. 5 zł za bilet jednorazowy - 60-minutowy. Ulgowy dla studentów kosztuje 2,5 zł, a dla emerytów, rencistów i młodzieży szkolnej - 3 zł. Uczniowie rzeszowskich szkół przejazdu mają za darmo. ©

Kładka w remoncie. To oznacza utrudnienia

Wojciech Tatar
w.tatar@nowiny24.pl

Do końca listopada potrwa remont Okrągłej Kładki im. Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Rzeszowie.

Remont polegać będzie na wymianie mocowań szklanych tafli oraz wymianie tafli uszkodzonych. Wykonawca będzie musiał wykonać i wymienić konsole stalowe wraz z kotwami i mocowaniami. Wszystkie elementy wykonane są ze stali nierdzewnej. - Prace, które będą wpływały na ruch pod kładką, zostaną w całości zrealizowane do końca wakacji.

Będą prowadzone głównie nocą, aby zminimalizować utrudnienia. Roboty przy schodach i pochylni prowadzone będą w dzień, gdyż nie mają wpływu na ruch pod kładką. Przez cały czas remontu piesi będą mogli korzystać z kładki, gdyż tylko poszczególne jej części będą wyłączone.

W trakcie robót nastąpi częściowe, tymczasowe wyłączenie poszczególnych pasów ruchu pod kładką na al. Piłsudskiego. O dokładnych datach takich zdarzeń miasto ma informować na bieżąco. Pojawi się też dodatkowe oznakowanie pionowe w ramach zatwierdzonej organizacji ruchu. ©



Remont okrągłej kładki nad aleją Piłsudskiego w Rzeszowie będzie kosztował 961 tys. złotych

166 milionów złotych dla podkarpackich samorządów na budowę i remont dróg

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Niemal 166 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg dla podkarpackich gmin i powiatów. Nabór wniosków na udział w tym konkursie już się rozpoczął i potrwa do 24 sierpnia.

Budowa, remont, przebudowa drogi? Samorządową inwestycję do 80 procent jej wartości będzie można sfinansować właśnie z tego programu. Maksymalna kwota dofinansowania to 30 mln złotych.

- Dokonałam podziału 166 mln złotych na drogi powiatowe i drogi gminne, biorąc pod uwagę długość dróg powiatowych i gminnych - mówiła podczas czwartkowej konferencji prasowej Terasa Kubas - Hul, wojewoda podkarpacki. - W efekcie tego podziału 55 procent środków zostanie przeznaczonych na drogi gminne, pozostałe 45 procent na drogi powiatowe.

W tegorocznej edycji konkursu gmina będzie mogła złożyć jeden wniosek, a powiat dwa wnioski o dofinansowanie. To kolejna decyzja wojewody o zmianie reguł w odnie-

sieniu do edycji z minionych lat.

- Po analizie, jak to było w latach poprzednich i w roku ubiegłym, 17 gmin otrzymało dofinansowanie na dwie inwestycje, zaś 24 gminy nie dostały w ogóle dofinansowania - uzasadniała. - Decyzja podyktowana była tym, by rozwój województwa naprawdę był zrównoważony, a nie tylko w teorii. Jak dodała wojewoda, w konkursie nie mogą uczestniczyć miasta zarządzane przez prezydenta miasta na prawach powiatu, będącego siedzibą wojewody lub sejmiku województwa. W przypadku Podkarpacia warunek ten dotyczy Rzeszowa, który może pozyskiwać fundusze na cele drogowe z innych programów.

Wojewoda wskazała też, jakie wnioskiwane przez samorządy zadania będą szczególnie wysoko punktowane: poprawa bezpieczeństwa poprzez budowę chodników, ścieżek rowerowych, przejść dla pieszych czy oświetlenia.

Premie punktowe będą miały też plany budowy dróg prowadzących do terenów inwestycyjnych, do obiektów infrastruktury krytycznej, drogi poprawiające jakość życia



- 91,2 mln zł przeznaczam na zadania gminne, 74,7 mln zł na zadania powiatowe - mówiła wojewoda

mieszkańców, przy których znajdują się transport zbiorowy, liczne instytucje, także mosty.

- Postanowiłam doprecyzować ustawowe kryteria oceny wniosków i zostaną podane do wiadomości publicznej, by nie było takiej dozy uznaniowości, jak w minionych latach - wyjaśniała wojewoda.

Dofinansowane mogą zostać zadania, których realizacja

rozpocznie się w 2025 roku: roczne - czas realizacji 12 miesięcy od daty rozpoczęcia oraz wieloletnie - czas realizacji powyżej 12 miesięcy - nie dłużej niż do 2029 roku.

W 2025 roku kontynuowanych będzie 19 zadań wieloletnich na łączną kwotę dofinansowania 64,4 mln zł: 7 zadań powiatowych i 12 gminnych. ©

Warto się WYBRAĆ

Koncerty i imprezy w plenerze, pokazy

JAWORNIK POLSKI PATRONAT NOWINY



INNES na stadionie

W niedzielę, 28 lipca, na stadionie od godz. 15 trwać będą „Dni Jawornika Polskiego”. Czekają liczne atrakcje, które przygotowali organizatorzy: burmistrz oraz Gminny Ośrodek Kultury. Będzie możliwość lotów widokowych śmigłowcem, kurs nocny kolejki wąskotorowej, strefa zabaw dla dzieci, stoiska gastronomiczne i tematyczne. Na scenie zagrają m.in. Golden Age, RED QUEEN, The eFF. Gwiazdą wieczoru będzie koncert INNESS (godz. 20). Imprezę zakończy zabawa pod chmurką. **jer**

BRATKOWICE PATRONAT NOWINY

„Gdy będziesz kiedyś opowiadał dzieciom”
Gmina Świlcza zaprasza na dwudniowe wydarzenie upamiętniające 80. rocznicę Akcji „Burza”. W sobotę w Bratkowicach w lesie podworskim od godz. 17 będzie można obejrzeć wystawę sprzętu militarnego, pokaz banderii konnej, wysłuchać gawędy historycznej „Operacja Burza Zgrupowania Rzeszów-Zachód”. O godz. 20 koncert zespołu Buen Camino „Kierunek Wisła”. W niedzielę uroczystości rozpoczną się o godz. 11 mszą polową. O godz. 12.45 inscenizacja działań militarnych z II wojny światowej w wykonaniu grupy rekonstrukcyjnej. Na zakończenie godz. 14 - żołnierski poczęstunek. **jer**

PRZEWORSK PATRONAT NOWINY

Piknik rodzinny z mnóstwem atrakcji
W niedzielę, 28 lipca, od godz. 16 mieszkańców Przeworska czeka popołudnie pełne bezpłatnych atrakcji. Piknik rodzinny odbędzie się w Zajeź-

dzie Pastewnik w Przeworsku. W programie: symulator dachowania, czyli w bezpiecznych i kontrolowanych warunkach uczestnicy przekonają się jak ważną rolę pełnią pasy bezpieczeństwa, piana party, park dmuchańców, szcudlarze i malowanie twarzy. Imprezie towarzyszyć będą występy, zabawy konkursy dla dzieci i rodzin, stoiska gastronomiczne, punkty informacyjno-konsultacyjne oraz pokaz samochodów zabawkowych. **US**

JEŻOWE PATRONAT NOWINY

Wakacjonalia - zaśpiewa Ania Dąbrowska
Wójt gminy Jeżowe oraz Gminne Centrum Kultury zapraszają w niedzielę na Wakacjonalia - Jeżowe 2024. Impreza rozpoczyna się o godz. 14, na stadionie zaprezentują się: kapela z Kameralnego, grupa wokalna z GCK Jeżowe, zespoły taneczne „FORTIS” i „SARDIAN”, zespół GRAND”, kapela Ludowa „Jeżowanie”. O godz. 17 koncert zespołu PIERSI. Godz. 18.30 - rozstrzygnięcie konkursu kulinarnego „LASOWIACKIE SMAKI”. Wręczenie nagrody Społecznika Roku Gminy Jeżowe oraz nagród dla najmłodszych uczniów gminy Jeżowe. Godz. 19 koncert Orkiestry Dętej Gminy Jeżowe. 19.30 Koncert zespołu LUKA ROSI. Gwiazdą imprezy będzie Ania Dąbrowska (godz. 21). **jer**



RZESZÓW Koncert kameralny K2 ACOUSTIC

Lato to idealny czas na wspólne spędzanie czasu wolnego na świeżym powietrzu, dlatego Rzeszowski Dom Kultury zaprasza całe rodziny na koncert kameralny K2 Acoustic, który odbędzie się w niedzielę, 28 lipca, o go-

dzinie 18.30 na terenie przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym Nr 4 (ul. Staroniwska 55). Wstęp wolny.

K2 Acoustic to Kuba Szturm oraz Krzysztof Chrusciel - współpracujący od 2015 roku duet, zorientowany na wykonanie światowych i polskich coverów w akustycznych aranżacjach. Charyzmatyczny głos wokalisty połączony z charakterystycznym akompaniamentem gitary akustycznej i klasycznej oraz dźwiękami harmonijki ustnej nadają utworom nowego brzmienia. **jer**

GRĘBÓW PATRONAT NOWINY



Zjazd Starych Motocykli PRL
Plac Targowy w Grębowie w niedzielę wypełnią stare motocykle. To gratka dla miłośników pojazdów SHL, WSK, WFM i innych, którymi jeździli w czasach swojej młodości. W programie zlotu organizowanego przez Stowarzyszenie Miłośników Starych Motocykli „Gazela” z Grębowa przewidziano specjalną ekspozycję motocykli MZ, prezentację przedwojennych, emaliowanych, niemieckich tablic reklamowych. Będzie podziwiał kolekcję puszek po olejach i smarach polskich producentów przedwojennych oraz produkowanych do końca czasów PRL. W programie imprezy: rekonstrukcja historyczna 45 INFANTERIE CK Przemyśl, pokaz zbiorów Muzeum Motoryzacji „Polskie drogi” w Modliszewicach. Złot będzie miał też wyjątkowego gościa: Grzegorz Doroła to były zawodnik sekcji motocyklowej, członek kadry narodowej, autor książek o motocyklach WSK. Będzie także wesołe miasteczko, konkursy dla dzieci i gastronomia. Początek imprezy o godz. 13. **jer**

AUTOPROMOCJA

nowiny
nowiny24.pl

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu
nowiny24.pl

REKLAMA

Bar - Restauracja
Klimat
Przyjemna domowa atmosfera
Tradycyjne dania kuchni polskiej
Przyjęcia okolicznościowe, towarzyskie oraz biznesowe
Darmowy parking

Rzeszów ul. Hetmańska 58
☎ 17 85 437 79
✉ klimat@spolem.rzeszow.pl

0011132781

REKLAMA

30 lat
Agencja Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa
Podkarpacki Oddział Regionalny

KOMUNIKAT DYREKTORA POR ARIMR

Płatność dla małych gospodarstw w 2024 r.

Dyrektor Podkarpackiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – Błażej Borowiec, informuje rolników, którzy posiadają tzw. małe gospodarstwa - o powierzchni do 5 ha, o możliwości ubiegania się o płatność ryczałtową dla małych gospodarstw.

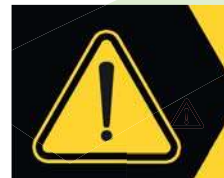
→ JAKA JEST STAWKA PŁATNOŚCI DLA MAŁYCH GOSPODARSTW?

To równowartość w złotych kwoty 225 EURO/ha powierzchni zatwierdzonej do podstawowego wsparcia dochodów. Maksymalnie 1125 EURO/gospodarstwo.

→ JAK SKORZYSTAĆ Z TAKIEGO ROZWIĄZANIA?

W aplikacji eWniosekPlus we Wniosku o przyznanie płatności na rok 2024 w sekcji: załączniki, należy wybrać załącznik: Z0296 – Wniosek o przyznanie płatności dla małych gospodarstw oraz dodać skan uzupełnionego i podpisanego „Wniosku o przyznanie płatności dla małych gospodarstw”. Wzór wniosku i szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej Agencji, a także w naszych biurach powiatowych. „Wniosek dla małych gospodarstw” może złożyć rolnik, który złożył już wniosek o przyznanie płatności na rok 2024, w którym wnioskował o przyznanie podstawowego wsparcia dochodów.

Termin składania wniosków: do 2 września 2024r.



Rolnik, który ubiega się o płatność dla małych gospodarstw, nie będzie mógł otrzymać wsparcia z tytułu innych rodzajów płatności bezpośrednich, w tym ekoschematów.

Wnioskując o płatność dla małych gospodarstw można ubiegać się o przyznanie przejściowego wsparcia krajowego, płatności ONW, płatności ekologicznych, płatności rolno-środowiskowo-klimatycznych, płatności zalesieniowych.

Zachęcamy do dokładnego przeliczenia i oceny, która forma wsparcia będzie dla Państwa najkorzystniejsza. Ryczałtowa „Płatność dla małych gospodarstw” może okazać się bardziej opłacalna, jeśli ubiegali się Państwo jedynie o podstawowe wsparcie dochodów i płatność redystrybucyjną, co obrazuje poniższe porównanie.

W innych wypadkach należy dokładnie przeliczyć jaki wariant jest bardziej opłacalny.

Ubiegając się jedynie o podstawowe wsparcie dochodów oraz płatność redystrybucyjną, według kursu wymiany euro na złotego, po którym przeliczane były płatności bezpośrednie w 2023 r. rolnik otrzymałby

683,31 zł/ha

Składając wniosek o przyznanie ryczałtowej płatności dla małych gospodarstw, według kursu wymiany euro na złotego, po którym przeliczane były płatności bezpośrednie za 2023 r. rolnik otrzymałby

1041,37 zł/ha

KRÓTKO

POWIAT KROŚNIEŃSKI

Pożar samochodu kurierskiego

Strażakom nie udało się uratować przesyłek przewożonych samochodem firmy kurierskiej, który zapalił się w Komborni (gmina Korczyna). - Kierowca zauważył, że jego pojazd zaczął się palić. Do ugaszenia zadysponowani zostali strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Komborni i jednostki ratowniczo-gaśniczej Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej

w Krośnie. Miejsce zdarzenia znajdowało się około 700 metrów od zabudowań, to była droga boczna, przez co nasze ciężkie samochody strażackie miały utrudniony dojazd. Pojazd doszczętnie spłonął. Działania gaśnicze trwały 2,5 godziny - przekazał brygadier Dariusz Gruszką, rzecznik prasowy KM PSP w Krośnie. Kierowca samochodu nie doznał obrażeń. JAKH

REKLAMA

0011083799

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2 FM

WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM

"Twój region, Twoje radio - TRENDY"

trendyradio.pl

REKLAMA

Sikorski ujawnił kulisy sprawy Magierowskiego

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Radosław Sikorski, pytany o sprawę ambasadora RP w USA Marka Magierowskiego, powiedział, że resort próbował załatwić to aksamitnie, po czym dostał „jakieś żądania rodem z korporacji”.

Wirtualna Polska podała we wtorek, że wezwany przez MSZ do kraju ambasador Polski w USA domaga się prawie miliona złotych „rekompensaty” za czas, jaki mógłby spędzić na placówce, czyli do 23 listopada 2025 r. To, że Magierowski domaga się „rekompensaty”, potwierdził na platformie X Sikorski. „W związku ze skandalicznym żądaniem ambasadora Marka Magierowskiego wobec Skarbu Państwa o nienależną rekompensatę w wysokości prawie miliona złotych ponawiam mój wniosek do prezydenta Andrzeja Dudy o jego odwołanie z placówki w Waszyngtonie” - napisał szef MSZ.

Sikorski, pytany w czwartek w RMF FM o tę sytuację, powie-



FOT. PAPRADEK PIETRUSZKA

Sikorski ujawnił, że Magierowski otrzymał propozycję pracy na placówce w Argentynie lub w Chile

dział: Prosiłbym, żeby pan prezydent, tak jak trzymał się stanowiska rządu w Chinach i spełnił prośbę Rady Ministrów, trzymał się stanowiska rządu w Waszyngtonie i by Polska była właściwie i przez rząd, i przez prezydenta reprezentowana, to i mógłby się trzymać uchwalonej przez poprzedni rząd i przez niego podpisanej ustawy o służbie zagranicznej, gdzie powiedziano, jaki jest tryb powoływania i odwoływania ambasadora.

Pytany, kiedy skończy się misja Magierowskiego i kiedy chce go widzieć w Warszawie, zwrócił

uwagę, że Magierowski jest na placówce szósty rok. Tymczasem polski ambasador zwyczajowo służy 3-4 lata. - Właśnie po to, żeby w Waszyngtonie dokonać zmiany w sposób płynny, panu ambasadorowi została zaproponowana najpierw jedna, kolejna, trzecia z rzędu placówka - odmówił. Zaproponowaliśmy inną placówkę - przyjął, ale po jakimś czasie zmienił zdanie. Jeszcze będąc w Waszyngtonie, 15 dni temu, podtrzymałem pierwotną propozycję - tłumaczył Sikorski. - Naprawdę próbowaliśmy to załatwić aksamitnie, po czym dostajemy jakieś żądania rodem z korporacji, a nie ze służby zagranicznej. Tak się nie da, służba Polsce nie może być sposobem na bogacenie się - dodał.

Sikorski potwierdził doniesienia medialne, że Magierowskiemu zaproponowano placówki w Argentynie i Chile. Zwrócił uwagę, że Magierowski jest iberystą i zna się na Ameryce Łacińskiej, dlatego dostał taką propozycję. - To jest naprawdę wielki gest ze strony ministerstwa, niestety, obrał inną drogę - podsumował Sikorski.

W marcu resort spraw zagranicznych poinformował o decyzji Sikorskiego, by ponad 50 ambasadorów zakończyło misję, a kilkanaście kandydatów zgłoszonych do akceptacji przez poprzednie kierownictwo resortu wycofać. MSZ wyraziło nadzieję „na zgodne współdziałanie w tej sprawie najważniejszych władz w kraju”. Szef gabinetu prezydenta Marcin Mastalerek oświadczył wówczas, że Andrzej Duda nie zgadza się na „hurtowe odwoływanie ambasadorów bez konkretnych przesłanek i podawania przyczyn”. W połowie czerwca Mastalerek przekazał, że Magierowski został wezwany po 15 lipca do Warszawy. Jak dodał, jeżeli został wezwany, opuści placówkę w USA, ale nie ma tu mowy o rezygnacji. - Ambasadorów w Polsce powołuje i odwołuje prezydent. Tak stanowi również Konwencja wiedeńska, że ambasadorzy są akredytowani przy głowach państw - mówił Mastalerek. W połowie lipca minister spraw zagranicznych powiedział, że Bogdan Klich wkrótce obejmie kierownictwo polskiej ambasady w USA. PAP

0011135176

www.wspia.eu



WSPiA Rzeszowska Szkoła Wyższa

STUDIUM **NOWOŚCI** W WSPiA!

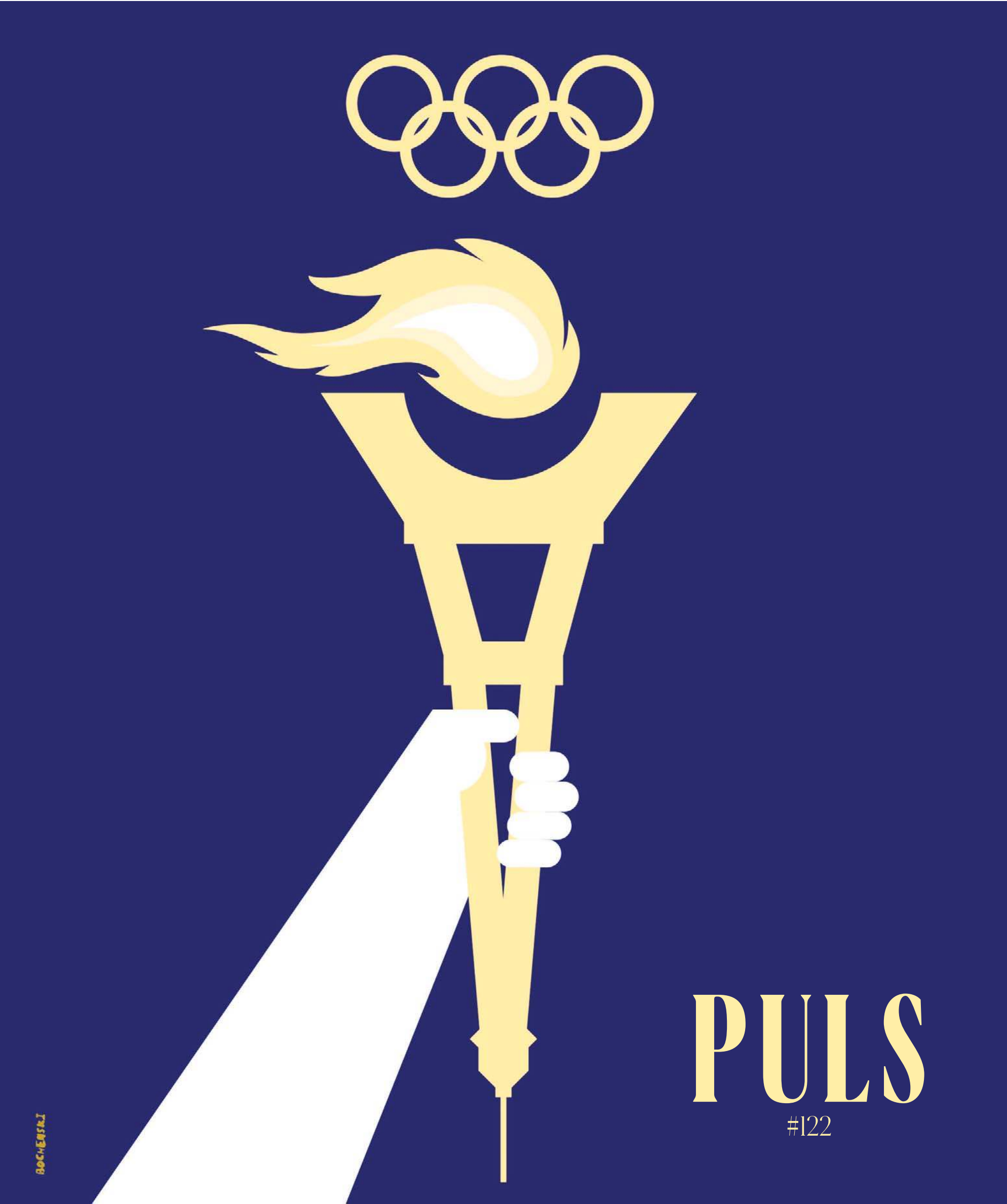


KIERUNEK
**TRANSPORT
- SPEDYCJA
- LOGISTYKA**



Bezpieczeństwo Wewnętrzne
SPECJALNOŚĆ
**MENADŻER
BEZPIECZEŃSTWA
W LOTNICTWIE**

Kierunek Transport-Spedycja-Logistyka oraz Specjalność Menadżer Bezpieczeństwa w Lotnictwie na kierunku Bezpieczeństwo wewnętrzne I stopnia realizowany jest w ramach projektu „Transport-Spedycja-Logistyka-Absolwenci z Przyszłością” nr FERS.01.05-IP.08-0068/23 współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Plus w ramach programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021-2027



HISTORIA IGRZYSK POLSKIMI MEDALAMI PISANA

Polska zadebiutowała na nowożytnych letnich igrzyskach olimpijskich przed 100 laty. W 1924 roku Paryż był organizatorem najstarszej i największej międzynarodowej imprezy sportowej już po raz drugi w historii (poprzednio w 1900 roku)

Parwot Wiśniewski

Lawody były jednocześnie pożegnaniem z działalnością w MKOl twórcy nowożytnego ruchu olimpijskiego, francuskiego barona Pierre'a de Coubertina. Na terenach Racing Club wybudowano nowoczesny stadion olimpijski na ponad 60 tysięcy widzów, a obok stadionu po raz pierwszy powstała wydzielona wioska olimpijska.

Od 1924 roku polscy sportowcy wywalczyli 298 medali olimpijskich, w tym 72 złote, 89 srebrnych i 137 brązowych. Polska znajduje się na 20. miejscu w klasyfikacji medalowej. Za nami plasują się m.in. Hiszpanie (169 medali), Norwegowie (163 medale) i Austriacy (96 krążków).

Brak niepodległego państwa uniemożliwiał przed 1918 rokiem oficjalny udział reprezentacji naszego kraju w igrzyskach olimpijskich. Polscy olimpijczycy jednak byli, ale występowali pod obcymi sztandarami.

Pierwszym polskim olimpijczykiem był fechtmistrz z Warszawy Julian Michaux, który wystartował na igrzyskach w 1900 roku jako przedstawiciel Imperium Rosyjskiego. Jego przodkowie przenieśli się do Polski z Belgii. On sam specjalizował się w szabli. W Paryżu, w turnieju indywidualnym, zajął 5. miejsce. Po odyskaniu przez Polskę niepodległości został przyjęty do Wojska Polskiego. W 1924 był oficerem w stopniu kapitana przeniesionym w stan spoczynku.

Michaux nie był jedynym Polakiem, który występował na igrzyskach dla innych krajów. W 1908 roku w Londynie startowali Franciszka Pietrzykowska (Austria) i Jerzy Gajdzik (Stany Zjednoczone). Co ciekawe, ten drugi wywalczył dla USA brązowy medal w skokach do wody. Cztery lata później inne kraje reprezentowali jeszcze Polacy Władysław Ponurski (Austria) oraz Karol Rómmel, Sergiusz Zahorski (Imperium Rosyjskie), ale sukcesu Gajdzika nie powtórzyli.

Na Igrzyska VIII Olimpiady w 1924 roku Polska wysłała aż 75 zawodników, a medale przy-

wieźliśmy dwa. Historyczny, pierwszy krążek dla niepodległej Polski wywalczyła czwórka kolarzy torowych w składzie Franciszek Szymczyk, Jan Łazarski, Józef Lange i Tomasz Stankiewicz, którzy stanęli na drugim stopniu podium. Na tej samej imprezie brąz dołożył Adam Królikiewicz. Polak wywalczył medal w jeździecztwie, a konkretnie w konkursie skoków.

W kolekcji medalowej wciąż jednak brakowało krążka z najszlachetniejszego kruszcu. Na złoty medal musieliśmy czekać zaledwie cztery lata, bo już podczas igrzysk w Amsterdamie (1928), dyskobolka Halina Konopacka okazała się najlepsza i zdobyła historyczny medal dla Białego-Czerwonych. W stolicy Holandii Polacy dołożyli jeszcze srebro w jeździecztwie, w konkursie drużynowym skoków (Michał Woysym-Antoniewicz, Kazimierz Gzowski, Kazimierz Szosland) oraz trzy brązowe medale - również w jeździecztwie (WKKW druży-

nowo - wspomniany już Michał Woysym-Antoniewicz, Karol Rómmel, Józef Trenkwald), szermierze (szabla drużynowo - Tadeusz Friedrich, Kazimierz Laskowski, Aleksander Małacki, Adam Papée, Władysław Segda, Jerzy Zabielski) oraz wioślarstwie (czwórka ze sternikiem - Leon Birkholz, Franciszek Bronikowski, Edmund Jankowski, Bernard Ormanowski, Bolesław Drewek).

Najwięcej - 306 sportowców - startowało w 1980 roku w Moskwie. 288 osób pojechało do Monachium (1972), a 263 w 2008 roku do Pekinu. Osiem lat temu w Rio de Janeiro wystąpiło 235 reprezentantów Polski.

W oficjalnym składzie polskiej reprezentacji na paryskie Igrzyska XXXIII Olimpiady znalazło się tym razem 213 sportowców - 113 kobiet i 100 mężczyzn. Po raz pierwszy w historii mamy w ekipie więcej pań niż panów...

Do Paryża pojedzie zatem nieco liczniejsza grupa naszych sportowców niż ta wysłana

NAJBARDZIEJ UTYTUŁOWANYM POLSKIM „LETNIM” MEDALISTĄ OLIMPIJSKIM JEST ROBERT KORZENIOWSKI, KTÓRY ZDOBYŁ CZTERY ZŁOTE MEDALE

do Tokio, gdzie zaprezentowało się 211 Białego-Czerwonych. Jest to m.in. rezultat kwalifikacji obu siatkarskich drużyn, po raz pierwszy od 2008 roku.

Najbardziej utytułowanym polskim „letnim” medalistą olimpijskim jest Robert Korzeniowski, który zdobył cztery medale na trzech kolejnych igrzyskach (1996-2000-2004) - wszystkie koloru złotego.

Najwięcej medali olimpijskich zdobyła natomiast Irena Szewińska - 7 (3 złote, 2 srebrne i 2 brązowe) na czterech kolejnych igrzyskach (1964-1968-1972-1976). Również na czterech kolejnych igrzyskach

(1956-1960-1964-1968) medale zdobywał szermierz Jerzy Pawłowski (w sumie 5: 1 złoty, 3 srebrne i 1 brązowy).

Po dwa złote medale na igrzyskach wywalczyli: Waldemar Baszanowski, Jerzy Kulej, Waldemar Legień, Tomasz Majewski, Józef Schmidt, Arkadiusz Skrzypaszek, Andrzej Wroński, Józef Zapędzki, Robert Sycz i Tomasz Kucharski oraz Adam Korol, Michał Jeliński, Marek Kolbowicz i Konrad Wasielewski.

Lekkoatletyka jest najbardziej utytułowaną dyscypliną wśród naszych olimpijczyków pod względem liczby zdobytych medali.

Irena Szewińska należała do najbardziej utytułowanych polskich sportowców i najwybitniejszych lekkoatletek w historii - jak już wspominaliśmy, stała na podium na czterech kolejnych igrzyskach olimpijskich.

Na Igrzyskach XXI Olimpiady w Montrealu (1976) zdobyła złoty medal w biegu na dystansie 400 metrów, ustanawiając - czasem 49.29 - nowy rekord świata.

Cztery lata później, w Moskwie, podczas finałowego konkursu skoku o tyczce, Władysław Kozakiewicz dwukrotnie pokazał - co nieco - obraźliwy gest wygwizdującej go radzieckiej publiczności po oddaniu udanych prób na wysokościach 5.70 m i 5.75 m. Później oddał jeszcze skok na wysokość 5.78 m, który zagwarantował mu złoty medal olimpijski, będąc jednocześnie rekordem świata.

Zdjęcie Kozakiewicza obiegło prasę na całym świecie (oprócz polskiej i radzieckiej). Ambasador ZSRR w Polsce Ludowej - Borys Aristow domagał się odebrania Polakowi medalu,

uniważnienia rekordu oraz dożywotniej dyskwalifikacji za obrazę narodu radzieckiego.

Z kolei Robert Korzeniowski jest pierwszym zawodnikiem w historii chodu sportowego i pierwszym polskim sportowcem, który zdobył złote medale na trzech igrzyskach z rzędu, a także pierwszym zawodnikiem, który wygrał rywalizację na 20 i 50 km podczas jednych igrzysk.

Drugą najbardziej „medalodajną” dyscypliną olimpijską jest boks (43 krążki, w tym 8 złotych, 9 srebrnych i 26 brązowych). Do 2016 roku i Igrzysk XXXI Olimpiady w Rio de Janeiro, „szermierka na pięści” była - obok zapasów - jedną z dwóch ostatnich konkurencji olimpijskich wymagających od uczestników statusu amatora.

Jerzy Kulej był jedynym polskim bokserem, który nie leżał na deskach i jedynym, który zdobył dwa złote medale olimpijskie (1964, 1968 - waga lekkopółśrednia).

W sumie, nasz boks może pochwalić się siedmioma mistrzami olimpijskimi - oprócz wspomnianego Kuleja to: Zygmunt Chychła (1952 - waga półśrednia), Kazimierz Paździor (1960 - waga lekka), Józef Grudzień (1964 - waga lekka), Marian Kasprzyk (1964 - waga półśrednia), Jan Szczepański (1972 - waga lekka) i Jerzy Rybicki (1976 - waga lekkośrednia).

Ostatnim naszym medalistą olimpijskim był Wojciech Bartnik (waga półciężka), który w półfinale igrzysk w Barcelonie (1992) przegrał 6:8 z późniejszym mistrzem olimpijskim Niemcem Torstenem Mayem, zdobywając brązowy medal (rok później został już zawodowcem).

W gronie dyscyplin, które dostarczyły nam najwięcej medali, są: podnoszenie ciężarów (34, w tym 6 złotych-6 srebrnych-22 brązowe), zapasy (27, w tym 5-9-13), szermierka (22, w tym 4-9-9), wioślarstwo (19, w tym 4-4-11), strzelectwo (12, w tym 4-3-5) i judo (8, w tym 3-3-2). Aż 22 medale zdobywali nasi kajakarze, ale nigdy nie udało im się sięgnąć po złoto (8 srebrnych i 14 brązowych)...



Królowa polskiego sportu - fenomenalna Irena Szewińska

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/POLSKA PRESS



Maja Włoszczowska ma srebrne medale z Pekinu (2008) i z Rio de Janeiro (2016)

Lecisz do Paryża jako członkini komisji zawodniczej MKOl-u. Jaka będzie Twoja rola?

Przed wszystkim czeka nas sesja MKOl-u. Pierwsze posiedzenie już jutro (rozmawialiśmy w sobotę 20.07 - przyp. JG), potrwa cały dzień. Przewidziane jest spotkanie z zarządem MKOl-u. Wizytujemy też obiekty, na których rywalizować będą sportowcy. Dajemy feedback (informację zwrotną - przyp. JG), co jeszcze można poprawić w ostatniej chwili. Potem, w wiosce olimpijskiej, jesteśmy w takim wielkim namiocie nazwanym „Athlete365 House”. Są tam przeróżne przestrzenie dla zawodników, a my mamy z nimi rozmawiać i informować ich o różnych programach, które prowadzi dla nich MKOl. Tych programów jest bardzo dużo, a sportowcy czasem po prostu o nich nie wiedzą. Jednocześnie ich słuchamy - co jest dobrze robione, a co źle. Co można jeszcze poprawić, żeby te ich doświadczenia olimpijskie były jak najlepsze. Cały czas staramy się też być tam, gdzie coś się dzieje. Reagować. W Tokio, po naszej interwencji, zmieniono zasady dekoracji sztafet, bo początkowo medale dostawała tylko czwórka, a przecież razem z eliminacjami zawodników było siedmioro.

To będą Twoje piąte letnie igrzyska - drugie w roli działacza. Nadal czujesz tę samą ekscytację? Zaznaczasz ten termin na czerwono w kalendarzu?

Jak najbardziej, czuję dużą ekscytację, chociaż emocje są

inne. Będąc w MKOl-u mam akredytację, dzięki której mogę chodzić wszędzie. Gdy byłam zawodniczką, nie oglądałam innych dyscyplin. Nie było ani czasu, ani takich możliwości. Teraz mogę prze-mieszczać się względnie szybko i kibicować naszym. Wręczam też medale, chociaż do ostatniej chwili nie wiadomo komu. Zgłaszam się wszędzie tam, gdzie mamy szanse medalowe. W Pekinie

mogłam na szyi zawiesić krążek Dawidowi Kubackiemu. To było ekscytujące.

Na stronie PKOl-u przeczytałem kilka zdań od Ciebie. Mówisz: „Igrzyska ukształtowały mnie jako sportowca i człowieka”. „To szansa na odwrócenie kariery”. Bardziej bym dziś powiedział, że to po prostu sport mnie ukształtował. Trzeba być twardym, podnosić się

po porażkach. Sport to szkoła charakteru. Igrzyska zmieniły moje życie, rządziły moim kalendarzem, bo żyłam w cyklu czteroletnim. Dzięki nim trafiłam do społecznej świadomości. Oczywiście ma to swoje wady i zalety, ale po igrzyskach otwiera się wiele drzwi i możliwości. Poza tym gdy raz pojedziemy na igrzyska, to już zawsze jesteśmy olimpijczykami, a w rodzinie olimpijskiej czuć tę więź. To jest coś, co na-

prawdę łączy. Jeśli tak długo żyje się igrzyskami, to nabiera się jeszcze większego przekonania do wartości, które promuje olimpizm. Tym bardziej teraz, kiedy jestem z tym ruchem jeszcze bardziej związana. Widzę z bliska jak dużo pracy wymaga zorganizowanie igrzysk nie tylko od strony logistycznej, ale też poprzez łagodzenie napięć społecznych i konfliktów. Próbuje- my przecież wszystkich zjedno-

czyć w jednym miejscu i czasem okazuje się to naprawdę bardzo trudne.

Kto będzie czarnym koniem reprezentacji Polski w Paryżu?

Mocno kibicuję Adzie Sułek, która po urodzeniu dziecka przygotowywała się z pełnym zapałem. Trzymam kciuki za nią i za całą reprezentację. Chciałabym żeby tym, którzy mieli do tej pory trochę pecha, tym razem dopisywało szczęście. Nie mam konkretnych oczekiwań, nie chcę niczego deklarować, wiem, że to potem utrudnia start, a każdy chce dać z siebie 100 procent. Jeśli chodzi o nasze gwiazdy to mogę pewnie wymienić Natalię Kaczmarek, Olę Mirosław czy Anitę Włodarczyk, która może nie jest w takiej formie jak kiedyś, ale to cały czas wielka gwiazda sportu. No i siatkarze są naszymi gwiazdami.

W twojej kolekcji brakuje złota olimpijskiego.

Super byłoby mieć to złoto. To jest zupełnie inny smak medalu. Nawet na wielkiej ścianie w siedzibie PKOl-u wiszą tylko mistrzowie olimpijscy. Ja jednak akceptuję ten stan rzeczy. Wróciłam po ciężkiej kontuzji, zdobyłam medal, który jest dla mnie jak platyna, a przecież mamy wielu wybitnych sportowców, którzy nigdy nie mieli olimpijskiego medalu. Żeby zdobyć medal na igrzyskach, trzeba raz na cztery lata trafić z formą i mieć dużo szczęścia. To nie jest łatwe zadanie, dlatego ja jestem absolutnie usatysfakcjonowana.

MAJA WŁOSZCZOWSKA: IGRZYSKA ZMIENIŁY MOJE ŻYCIE

Dwukrotna wicemistrzyni olimpijska w kolarstwie górskim Maja Włoszczowska tym razem poleciała na igrzyska jako członek komisji zawodniczej MKOl-u. Czym się będzie tam zajmować?

Rozmawiał: Jakub Guder

Grzegorz Lato złoty medal IO otrzymał z opóźnieniem, Marek Karbarz był jokerem Huberta Wagnera, a Kazimierz Lipień po wywalczeniu tytułu mistrza olimpijskiego zapisał się też w historii... radiofonii

Cezary Kassak

JAK NASI KRAJANIE ZDOBYWALI MEDALE NA LETNICH IGRZYSKACH



Grzegorz Lato zagrał na dwojgu igrzyskach i w obu zdobył medal. Stukrotnie reprezentant Polski może się też pochwalić dwoma krążkami mistrzostw świata

Lapańnicy Józef Lipień, Jan Michalik, Wacław Orłowski i Ryszard Długosz oraz bokser Lucjan Trela. To byli pierwsi sportowcy z klubów ówczesnego województwa rzeszowskiego, którzy wzięli udział w letnich igrzyskach olimpijskich. Debiut przypadł na rok 1968. Wtedy w Meksyku odbywały się już 19. nowożytnie igrzyska, tak więc nasz region na swoich olimpijczyków musiał czekać dość długo. Za to później już w większości letnich igrzyskach startowali sportowcy z naszych stron. Niektórzy z nich na najważniejszej sportowej arenie silnie zaznaczyli swoją obecność.

Medalowa niedziela 10 września

Pierwszy „podkarpacki” medal olimpijski był dziełem - dziś już niestety nieżyjącego - Kazimierza Lipienia. W 1972 roku, w Monachium zapaśnik Wisłoki Dębica uplasował się na 3. miejscu w wadze do 62 kg. Jak się później okazało, nie był to największy olimpijski sukces w karierze Lipienia, ale do tego jeszcze dojdziemy.

Brązowy krążek Lipień zapewnił sobie 10 września 1972 r. Tego samego dnia powody do radości mieli kibice piłkarscy. W finale turnieju olimpijskiego Polska ograła Węgry 2:1. Jeszcze nie na pierwszym planie, ale w kadrze był już Grzegorz Lato ze Stali Mielec. Złoty medal dostał z dużym poślizgiem.

Nasi działacze nie doczytali regulaminu, w którym napisano, że medale otrzymają tylko ci, którzy w finałowym meczu wejdą na boisko - wspomina Grzegorz Lato. - Reszta ekipy też mogła je dostać, ale za ich medale musiała zapłacić nasza federacja. Jakbyśmy o tym wiedzieli, to pewnie każdy z nas, piłkarzy, sam zgodziłby się zapłacić za medal tych 80 czy 100 marek. A tak doszło do sytuacji, w której Antoni Szymanowski grał w igrzyskach prawie wszystkie mecze, jednak w finale pauzował z powodu kontuzji, dlatego medalu nie dostał. Zabrał ten przeznaczony dla Ryśka Szymczaka... Ja swój odebrałem dopiero 3-4 lata po olimpiadzie. Rezerwowi bramkarz Marian Szeja czekał jeszcze dłużej, sam mu ten medal wręczałem - dodaje 100-krotny reprezentant Polski.

Monachijskie igrzyska wiązały się z bodaj najtragiczniejszym wydarzeniem w dziejach olimpizmu. Akt terroru dokonany przez ekstremistów palestyńskich z organizacji „Czarny Wrzesień” pociągnął za sobą śmierć 11 członków ekipy olimpijskiej z Izraela.

- Wszyscy przeżywalismy tę tragedię. Pamiętam żałobną manifestację na stadionie i flagę olimpijską opuszczoną do połowy - przypomina sobie inny dębicki as zapasów, Józef Lipień, brat bliźniak Kazimierza.

Potem, co się stało, zmagania olimpijskie wstrzymano na 24 godziny. Pojawiały się nawet pomysły, aby pozostałą część igrzysk odwołać. - Dobrze, że tego nie zrobiono, bo byłby to triumf terrorystów. A tak, świat się przed nimi nie ugiął - argumentuje Lato.

Miał być bez formy - został mistrzem

Cztery lata później gospodarzem letnich igrzysk był Montreal. Wspomniany Kazimierz Lipień leciał do Kanady jako zapaśnik już utytułowany. Miał na koncie mistrzostwo świata i Europy w stylu klasycznym. Uchodził za faworyta olimpijskiej rywalizacji, chociaż on sam wcale tak o sobie nie myślał.

- Na treningach, już w Montrealu Kazek przekonywał mnie, że nie trafił z dobrą formą. „Po co ja tu w ogóle przyjechałem” - mówił. Twierdził, że to ja jestem w gazie. Może i byłem, tylko że już w czasie igrzysk, na stołowie uległem zatruciu. Czym się zatruiłem? Pomidorem, który popiłem colą... Załatwiłem się tak, że w turnieju wymiotowałem po każdej walce i nie było szans na wysokie miejsce. Za to Kazek zdobył złoty medal - opowiada Józef Lipień.

Dodajmy, że droga Kazimierza po złoto nie była usłana różami. Przegrał z Nelsonem Dawidianem (ZSRR) i aby sięgnąć po mistrzostwo olimpijskie, musiał w ostatniej walce albo położyć na łopatkę, albo różnicą minimum 8 punktów pokonać świetnego Węgry Laszlo Recziego. Wygrał 13:4. Przed nim żaden Polak nie miał złotego medalu IO w zapasach. Dębiczanie trafił też do annałów... radiofonii. Dzięki łączom satelitarnym, wykupionym na dobę przez Polskie Radio, z hali w Montrealu miał okazję rozmawiać z żoną Antoniną, która przebywała w radiowym studiu w Rzeszowie.

W Montrealu z jak najlepszej strony pokazał się kolejny zapaśnik Wisłoki Dębica - Andrzej Skrzydlewski. W kategorii 100 kg dotarł do rundy finałowej i ukończył igrzyska na 3. pozycji. Stojąc na podium, ucałował medal olimpijski, o którym zawsze marzył.

Trzech resoviaków w „złotej” ekipie

W nocy z 30 na 31 lipca 1976 roku, o godz. 2.30 polskiego czasu rozpoczął się finałowy mecz olimpijskiego turnieju siatkarzy Polska - Związek Radziecki. Długi (2 godziny i 26 minut), dramatyczny pojedynek przeszedł do historii polskiego sportu. Radziecka drużyna prowadziła w setach 2:1, a w czwartym miała dwa meczbole. Polacy uciekli spod topora, wyrównując stan meczu na 2:2. W rozstrzygającej, piątej odsłonie początkowo im nie szło (0:4), na szczęście szybko odrobili straty. Po zmianie stron na parkiecie istniał już tylko jeden zespół - Polska, która pierwszy i jak

dotąd jedyny raz cieszyła się z mistrzostwa olimpijskiego w siatkówce.

W „złotej” drużynie Huberta Wagnera było „trzech muszkieterów” z Resovii: Włodzimierz Stefański, Marek Karbarz i Bronisław Bebel. Stefański w finale grał w szóstce. W każdej sytuacji emanował - nomen omen - olimpijskim spokojem.

Karbarz w wyjątkowym składzie zagrał na igrzyskach znakomity mecz przeciwko Czechosłowacji. W finale wszedł na boisko w 4. secie i grał już do końca. Nie pierwszy raz w tym turnieju, bez zarzutu wywiązał się z roli jokera. - W trudnych momentach można na niego liczyć - podkreślał Wojciech Zieliński, komentator polskiej telewizji.

W nagrodę za wygranie igrzysk naszym siatkarzom dawano talony na Zastawę. - Było to - jak na tamte czasy - porządne auto. Jeździłem nim całe cztery lata. Były też inne nagrody, ale ten talon najbardziej mi się przydał - wspominał Karbarz w „Nowinach”.

Podczas igrzysk ’76 mieliśmy medalowy akcent podkarpacki związany z futbolem. A właściwie dwa akcenty. W reprezentacji Polski, która drugi raz z rzędu awansowała do finału olimpijskiego turnieju, występowały dwie znakomitości z Mielca: Grzegorz Lato i Henryk Kasperczak. Lato w finałowym meczu z NRD strzelił gola (w całym turnieju zanotował trzy trafienia), ale nasi polegli 1:3. Oczekiwania w kraju były tak wywindowane, że drugie miejsce uznano za porażkę.

- Po powrocie na Okęciu potraktowano nas jak złodziei. Co drugi piłkarz, włącznie ze mną, został wzięty na kontrolę osobistą. Najbardziej żałowałem tego, że Kazimierz Górski po tej olimpiadzie przestał być selekcjonerem - zaznacza Grzegorz Lato.

W Mielcu Lato i Kasperczak zostali przywitani serdecznie. Po igrzyskach odbyła się w tamtejszej hali uroczystość, której bohaterem - poza tymi dwoma „Orłami Górskiego” - był Jan Gmyrek, piłkarz ręczny Stali Mielec. On również przywiozł medal z IO. Rzucił 17 bramek dla reprezentacji Polski, która w Montrealu sprawiła miłą niespodziankę, zajmując trzecią lokatę.

Józef Lipień dopiął swego

Igrzyska XXII Olimpiady odbywały się w Moskwie. Znów z udziałem braci Lipieniów. Przed dużymi zawodami zwykle było tak, że aby nie walczyć w tej samej kategorii co brat, Józef musiał zbijać naturalną wagę, „katował się” na treningach. Przed igrzyskami w 1980 r. biegał wspólnie z bratem. Kazimierz trochę przedobrzył, osłabił organizm i nie zdobył trzeciego krążka olimpijskiego. Na podium stanął za to Józef. W wadze 57 kg był drugi.

- W trakcie olimpiady doznałem kontuzji łuku brwiowego.



FOT. ARCHIWUM JÓZEFA LIPENIA

Czterech naszych krajanów w wiosce olimpijskiej, Monachium 1972 r. Od lewej: trener zapaśników Wisłoki Dębica Czesław Korzeń, Józef i Kazimierz Lipieniowie oraz Stanisław Gościński, siatkarz Resovii.

Walczyłem z opaską na głowie, chwilami krew „sikała”. Z drugiego miejsca cieszyłem się bardzo, bo w końcu była to już moja czwarta olimpiada, a medal – pierwszy. Wcześniej brat zdobył brązowy i złoty, ja dorzuciłem srebrny, więc mieliśmy komplet w kolekcji rodzinnej – uśmiecha się brat bliźniak Kazimierza Lipienia.

Był to jeden z 3 krążków, jakie sportowcy z dzisiejszego woj. podkarpackiego przywieźli z IO 1980. Na pozostałe dwa medale

też zapracowali zapaśnicy, tyle że specjalizujący się w stylu wolnym – Aleksander Cichoń i Adam Sandurski z rzeszowskiej Stali.

Cichoń w wadze 90 kg miał wymarzony początek turnieju, kładł rywali na łopatki. W finale musiał jednak uznać wyższość Oganisiana z ZSRR i ernerdownca Neuperta. Brąz był tak sukcesem młodego, 21-letniego Polaka.

Nie minęło wiele czasu, gdy Aleksander Cichoń wyjechał do Niemiec Zachodnich i tam zo-

stał. Walczył w barwach reprezentacji RFN. Polskiego obywatelstwa się nie zrzekł, mimo to w PRL-u nazywano go zdrajcą i długo nie pozwalano mu zobaczyć rodziny.

Również o brąz pokusił się w Moskwie osławiony rzeszowski olbrzym Adam Sandurski. W efektownym stylu wygrał cztery walki, później jednak uległ faworytowi gospodarzy Soslanowi Andijewowi. Mimo porażki miał jeszcze szansę na srebro. W ostatnim pojedynku sta-

nał naprzeciwko Węgry Józsefa Balli, którego wcześniej pokonał w mistrzostwach Europy. Tym razem sztuka się nie udała, chociaż zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki.

– Z wszystkich moich medali ten olimpijski ma dla mnie największą wartość – mówił parę temu Sandurski w rozmowie z autorem tego tekstu. – Od lat mieszkam w Niemczech, ale wciąż czuję się rzeszowianinem – dodał.

100 tysięcy widzów na Camp Nou

W 1992 roku, kiedy w Polsce mieliśmy już inną rzeczywistość ustrojową, ogień olimpijski zapłonął w Barcelonie. Polscy kibice z rozrzuconiem wspominały tamte igrzyska m.in. dzięki reprezentacji piłkarskiej, trenowanej przez Janusza Wójcika (de facto była to drużyna młodzieżowa U23). Polacy w grupie potrafili rozbić Włochów 3:0. Prawdziwy popis dali w półfinale. Przeciwnik – Australia – nie był tak renomowany jak Włochy, niemniej umiejętności naszej ekipy i rozmiary zwycięstwa (6:1) robiły wrażenie.

Finał rozgrywano na słynnym stadionie Camp Nou. W obecności 100 tysięcy widzów Polska stawiała czoła Hiszpanom. Ci grali bardzo ofensywnie, wywierali presję. Biało-Czerwoni nie pozostawali dłużni. Po zażartym boju przegrali jed-

nak 2:3. Decydującą bramkę stracili w 90. minucie.

Jednym z filarów polskiej reprezentacji był bramkarz Igłopolu Dębica, Aleksander Kłak. We wszystkich meczach turnieju zagrał „od deski do deski”. Mniej minut spędził na boisku Andrzej Kobylański, na co dzień zawodnik Siarki Tarnobrzeg, ale w finałowym starciu znalazł się w podstawowym składzie.

Ta dwójka piłkarzy zamyka listę medalistów letnich igrzysk, pochodzących z klubów obecnego Podkarpacia. Gdyby jednak uwzględnić medalistów, którzy reprezentowali kluby z innych zakątków kraju, ale mieli podkarpacki rodowód, lista byłaby dłuższa. Są na niej m.in. Marian Ostafiński (tuż przed IO 1972 piłkarz zamienił Stal Rzeszów na Ruch Chorzów), a przede wszystkim Robert Korzeniowski. Chodziar, który urodził się w Lubaczowie, a młodość przeżył w Jarosławiu i Tarnobrzegu, jako jedyny polski sportowiec może się pochwalić 4 tytułami mistrza olimpijskiego.

Igrzyska to niezapomniane przeżycie

Ci, którzy mieli honor reprezentować nasz kraj na igrzyskach olimpijskich, podkreślają, że jest to impreza wyjątkowa nie tylko z racji rangi i poziomu sportowego.

– Zawody zawodami, ale jak cudowna była atmosfera na olimpiadzie, to trudno opisać. Nawiązywało się nowe znajomości, miało się kontakt z ludźmi z całego świata. Pamiętam, jak w 1968 roku, jako 19-latek, pierwszy raz pojechałem na olimpiadę. Było to dla mnie ogromne przeżycie. Później starałem się zakwalifikować na każde kolejne igrzyska, na jakie mogłem. Perspektywa wyjazdu na olimpiadę była dodatkowym bodźcem do treningów – przyznaje Józef Lipień.

Z wyjątkiem „skazy”, jaką stanowi przywołany już atak terrorystów w 1972 roku, atmosferę igrzysk olimpijskich z sentymentem wspomina też Grzegorz Lato.

– Wszyscy polscy sportowcy mieszkali blisko siebie, kibicowaliśmy sobie nawzajem. Kiedy nasi siatkarze wygrali olimpiadę w Montrealu, ja i Andrzej Szarmach poszliśmy do nich z gratulacjami. Jak przystało na grzecznych chłopców, udaliśmy się tam z wodą mineralną – uśmiecha się Lato.

Dziś, w Paryżu ceremonia otwarcia Igrzysk XXXIII Olimpiady. Przepustkę na nie uzyskało 14 sportowców z naszego regionu. Jeśli chociaż jeden z nich pójdzie w ślady wielkich poprzedników i „załapie się” na podium, będzie pierwszym podkarpackim medalistą letnich igrzysk od 32 lat. ©

REKLAMA

0411131566

Data oferty: TYLKO 26.07.2024

 SUPER CENA 299⁹⁹* 175⁰⁰ szt. FOTEL MŁODZIEŻOWY GOBI	 SUPER CENA 89⁹⁵* 64⁹⁵ szt. CZAJNIK MAESTRO LUB HENRY POJ. 2,8 l	 SUPER CENA 23⁹¹* 12⁹⁵ szt. SALATERKA ALICE 24 cm	 SUPER CENA 14⁹⁹* 8⁹⁵ opak. FARBY SZKOLNE 12x20 ml 1 l - 37,29 zł
 SUPER CENA 139⁰⁰* 105⁰⁰ szt. PLECAK COOLPACK LUB TORNISTER	 SUPER CENA 19⁹⁸* 13⁹⁵ szt. PIÓRNIK WYBRANE MODELE	 60 kartek SUPER CENA 2⁴⁸* 1⁸⁵ szt. ZESZYT A5 60K TEMATYCZNY HAMELIN kratka, linia	 80 kartek SUPER CENA 2⁹⁵* 2¹⁵ szt. ZESZYT A5 80K INTERDRUK kratka, linia

*Najniższa cena z 30 dni przed obniżką

bi1
hipermarket

Rzeszów,
ul. Wincentego Witosa 21

RABAT*
30%
SERY KOZIE I OWCZE
Dział Tradycja

*Rabat naliczany jest przy kasie,
i obowiązuje tylko w sklepie stacjonarnym.



ZAKUPY ONLINE
Z DOSTAWĄ DO DOMU
LUB ODBIÓREM W SKLEPIE

www.rzeszow.esklep.bi1.pl

- Trudno w to uwierzyć, ale najbardziej znany leśnik w Polsce żegna się ze swoim ukochanym bieszczadzkim leśnictwem...

- Tak. Przechodzę dzisiaj na emeryturę. Dokładnie po 45 latach i 3 miesiącach pracy.

- Trudna to była decyzja, opuścić miejsce, z którym tak mocno jest się zżytym?

- Odmeldowuję się w piątek, 26 lipca, o godz. 15 i staję się stuprocentowym emerytem. Jeszcze to do mnie w pełni nie dociera. Ale siedzi w głowie i prędzej czy później mnie ta świadomość dopadnie.

- Od momentu, gdy na profilu Nadleśnictwa Baligród na Facebooku pojawiła się informacja o tym, że Pana zawodowy czas w lesie dobiega końca, zaczęły się pojawiać komentarze, podziękowania, życzenia. Zebrały się ich tysiące. Zaskoczyła Pana ta reakcja internautów?

- Bardzo. Proszę mi wierzyć, ja siebie postrzegałem jako zwykłego, szarego leśniczego, ukrytego gdzieś pośród gór. A to, że z Marcinem Sceliną prowadziliśmy profil nadleśnictwa, było dodatkiem do naszych obowiązków służbowych. Nie czułem się sławny. Trochę mnie to przytłacza, gdy widzę w mediach swoją podobiznę, czytam pochwalne tytuły... Ale cóż robić, trzeba z tym żyć (śmiejch).

- Kiedyś przyznał mi się Pan, że w dzieciństwie nie lubił lasu i bał się leśnych zwierząt.

- Tak było. Zostałem leśnikiem nie z własnego wyboru, ale z nakazu ojca. Było nas ośmiu braci, ja byłem siódmy z kolei. Starsi nie wykazywali chęci pójścia w ślady taty-leśnika. Rodzice spakowali moje manatki, autobusem zawieźli do technikum leśnego w Lesku i tam kazali zostać. W tamtych czasach woli ojca się nie sprzeciwiało. Ja chciałem być mechanikiem. Ale całe szczęście, że tego zamiaru nie zrealizowałem, bo raczej mechanik byłby ze mnie kiepski.

- Z lasem miał Pan jako młody chłopak przykre skojarzenia, bo kojarzył się z obowiązkiem wypasania krów.

- Tato był leśnikiem, ale rodzice mieli też bardzo duże gospodarstwo. Pracy był w nim ogrom. Do tej pory pamiętam traumę przegania stada na polany, przez las, co wówczas napawało mnie bojaźnią. Rano było jeszcze ciemno, a po wypasie, gdy się wracało, już było ciemno. Oczami wyobraźni widziałem wilka wyłaniającego się z zarośli.

- Z czasem jednak pokochał Pan las i „swoje” Polanki.

Co zamierza najbardziej znany bieszczadzki leśnik, czy będzie już tylko odpoczywał na fotelu podarowanym mu przez przyjaciół – rozmawiamy z Kazimierzem Nóżką

Ewa Gorczyca



Cieszę się, że od kilku lat za pośrednictwem internetu mogę pokazać to ukryte piękno bieszczadzkich lasów – mówi Kazimierz Nóżka

W lesie czasem strach zaglądał mi w oczy

- Staż odbyłem w leśnictwie Sokoliki, daleko na południowo-wschodnim krańcu Polski, przejeżdżało się tam przez obecne Muczne, które wtedy nazywało się Kazimierzowo. Do leśnictwa Polanki trafiłem po odbyciu służby wojskowej. To było 15 listopada 1982 roku. A czy od razu pokochałem to miejsce w Bieszczadach? Wcześniej pokochałem żonę, która stąd pochodziła, więc nie miałem wyboru (śmiejch).

- A popularność medialna? Jakie były jej początki?

- Kilkanaście lat temu Marcin Scelina zaproponował, żebyśmy wspólnie założyli profil nadleśnictwa Baligród. Ja nie za bardzo wiedziałem, co to jakiś fejsbuk, ale nie chciałem mu robić przykrości, więc powiedziałem: okej. Po jakimś czasie kolega ze Stanów podarował mi mały aparat cyfrowy, którym można było bez problemu pstrykać setki zdjęć, kręcić filmiki. To mnie zachwyciło, zauroczyło. Spędzałem dużo czasu w lesie, a w lesie, w przyrodzie, zawsze coś się ciekawego dzieje. Zacząłem to, tak bardzo amatorsko, dokumentować i przekazywać Marcinowi do akceptacji i publikacji. Profil rozkręcał coraz bardziej. A teraz to już kosmos, ten nasz fanpejdż.

- Czemu zawdzięczacie te tysiące obserwatorów i fanów?

- Staram się być autentyczny, naturalny. Jako jedni z nielicznych leśników odważyliśmy się pokazać swoją twarz, swój charakter, nawet swoje słabsze strony. I to chyba ludzi przekonało do nas. Staraliśmy się też, żeby nasz przekaz był prosty, nie naukowy, nie techniczny, nie branżowy. Bo poza leśnikami niewiele osób wie, co kryje się pod pojęciem wydzielanie, trzebież późna czy rębnia IVd. Woleliśmy mówić chociażby o roślinach, które rosną na łąkach, przy szlakach. Masa ludzi je widzi, ale nie zna ich nazw, znaczenia zastosowania. Chcieliśmy zaciekać...

- Wiele osób kojarzy Pana ze spotkań z dzikimi zwierzętami w lesie, a było ich sporo. W tym najsłynniejsze nagranie, gdy spontanicznie, krzyżąc, odgania Pan watahę wilków od niedźwiedzicy i dwóch małych niedźwiadków.

- Oj, tak. Polanki to matecznik niedźwiedzi. Mają tu swoje gawry, miejsca żerowania, odpoczynku, rozmnażania. A my, leśnicy, mamy tam miejsce pracy, więc nasze ścieżki się przenikają. Jakoś to dało się przez wiele lat godzić. Ważne, żeby mieć głowę na karku, rozumieć przyrodę.

- Strachu przed drapieżnikami się Pan nie pozbył? Bo niektórzy sądzą, oglądając fil-

miki, gdy mówi Pan do Lesia czy Grzesia zza odsuniętej szyby w samochodzie, że z niedźwiedziami w swoim rewirze jest Pan zaprzyjaźniony, że reagują na swoje imiona.

- Niedźwiedzie to naprawdę niebezpieczne zwierzęta. Owszem, żartobliwie nadałem im imiona. Ale proszę mi wierzyć, że one odwracają tylko głowę na dźwięk głosu, a to, jak się do nich zwracam, mają głęboko w swoim brunnatnym futrze (śmiejch). Niektórym się wydaje, że my jesteśmy z niedźwiedziami tak blisko, że możemy z nimi usiąść na kłodzie drewna i zrobić zdjęcie. Nic bardziej mylnego. Trzeba czuć wielki respekt przed nimi.

- Pokazuje Pan też w swoich filmikach to, czego turysta w lesie nie zobaczy, odkrywa tajemnice i uroki bieszczadzkiej przyrody.

- To nasz przywilej, ludzi tu pracujących i mieszkających, że możemy być w miejscach, do których przeciętny człowiek nie ma dostępu. Cieszę się, że mogę pokazać to ukryte piękno. Czasem z tym wiążą się problemy, bo ludzie mnie odnajdują, proszą, żeby ich w te miejsca zabrać. W niższych Bieszczadach mamy cudowne przełęcze nad Terką, wierchy nad Wołkowyją, gdzie słońce wschodzi nawet piękniej niż w wysokich Bieszczadach, więc ja mogę raz czy dwa razy w tygodniu wstać przed świtem, pojechać z kimś podziwiać te widoki. Ale moi towarzysze wracają z takiej eskapady o piątej rano i zanurzają się w ciepłej pościeli, a Kaziu musi się szykować do pracy. Na szczęście za parę dni to się zmieni i ja też będę mógł odeśpać wypad na wschód słońca.

- Szykuje się Pan na słodkie lenistwo na emeryturze? Bo słyszałam, że koledzy z leśnictwa Polanki na pożegnanie obdarowali Pana wygodnym fotelem.

- Zafundowali mi taki prezent, żebym odpoczywał. „Uszak” dostał już w moim domu godne miejsce. Ale nie mam pewności, czy dużo w nim posiedzę. Córka i wnusia już nie mogą się doczekać, kiedy dziadziu będzie miał dla niej więcej czasu. Ja też się cieszę na czas spędzany z bliskimi.

- Natrudził się Pan dużo w tych Polankach?

- Półtora tysiąca hektara do administracji w górach to sporo. Teren jest bardzo urozmaicony. Od lasów porolnych, po fragmenty starodrzewi. Leśnictwo przecinają dwie rzeki: Solinka i Wetlinka, więc jest dużo obszarów spadzistych, urwistych, masa wychodni skalnych, uroczysk. Nie nudziłem się. Każdy dzień był inny, zero biurowej rutyny. Dużo zależy



FOT. ARCHIWUM KAZIERZA NÓŻKI

Kilkanaście lat temu Marcin Scelina zaproponował mi, żebyśmy wspólnie założyli profil nadleśnictwa Baligród. W lesie, w przyrodzie, zawsze coś się ciekawego dzieje

od pogody. Czasem pada deszcz, czasem są burze, czasem siarczasty mróz, a czasem potężny upał. To praca zadaniowa, więc bywało, że trzeba było wstać o czwartej rano albo być w lesie o dwudziestej pierwszej. Kto lasu nie czuje, temu się ciężko pracuje. Dla mnie las był i miejscem pracy, i domem, i miejscem odpoczynku, i miejscem realizacji pasji.

- Wydeptał Pan każdą ścieżkę, zna na pamięć te swoje 1,5 tysiąca hektarów?
- Prздептаłem setki kilometrów dróg, drózek, szlaków, koryt potoków i rzek. Ale powiem pani, że w górach można się zgubić nawet w tym swoim lesie, w którym się gospodaruje przez czterdzieści lat. Wystarczy mgła, okieść śnieżna.

Oczywiście, dziś mamy sprzęt, nawigację, więc to nie problem. Ale bywało tak, że człowiek gdzieś tam pod szczytem Połomy zastała burza śnieżna, nic nie było widać. I brnął w tym śniegu po kolana, kręcił się wokół góry i wracał na swoje ślady, które zostawił wcześniej. Czasem strach zaglądał w oczy...

- Miał Pan kiedyś dość tej roboty w lesie?
- W technikum leśnym w Lesku było nas w klasie 34. Większość uciekała z lasu, do służb mundurowych, szukała bardziej intratnych wtedy posad. W branży zostało nas 6 czy 7. Koniec lat 70., początek 80. - wtedy było ciężko. Leśnik w leśniczówce, żeby utrzymać rodzinę, musiał dodatkowo

prowadzić gospodarstwo, trzymaliśmy owce, kury, krowę, świnię, więc owszem, bywały momenty trudne. Ale z drugiej strony - nie umiałbym mieszkać i pracować w mieście.

- No właśnie. Internauci, mieszcuchy w komentarzach zazdroszczą Panu blińskiego, codziennego kontaktu z naturą. A Pan, jak już zakosztował wielkomiejskiego stylu, w związku z medialną sławą, bo to i zaproszenia do telewizji, i wyjazdy na spotkania autorskie, nie zamieniłby się z nimi?
- Czasami nadchodziła mnie tęsknota za mieszkaniem w bloku. Ale to mijało. Po każdej wizycie w mieście szybko uciekałem do siebie na wieś. Mam takie piękne miejsca w le-



FOT. ARCHIWUM KAZIERZA NÓŻKI

Dolina Łopienki to dla mnie miejsce wyjątkowe. Zajeżdżałem tam każdego dnia, pozbierać myśli, zajrzeć do Józka na wypał, zapytać, czy czegoś nie potrzebuje

śnictwie Polanki, że czuję, że muszę się tym swoim zachwytem podzielić z innymi, szczególnie tymi „uwięzionymi” na co dzień w blokowiskach. Robią sobie poranną kawę, wchodzą do internetu, a ja zabieram ich w środek bieszczadzkiego lasu, pełnego mchów, porostów, paproci. Salamandry pełzają obok okazałych prawdziwków. Gdzież może być piękniej niż w Polankach?

- I co się stanie, gdy tego przekazu od Kazimierza Nóżki zabraknie? Obserwatorzy profilu masowo domagają się kontynuacji...
- No właśnie, nie wiem, co będzie z moimi fanami (śmiech), zwłaszcza z licznym gronem pań 65 plus, które regularnie się ze mną komunikują. Piszą

wiadomości, zadają pytania, wysyłają zdjęcia. Dopóki nogi pozwolą chodzić po lesie, będę musiał dla nich tworzyć... Jeszcze nie wszystkie filmowe marzenia udało mi się spełnić. Ciągłe „poluję” na rysia przemierzającego w kopnym śniegu, na skarpie nad głębokim potokiem. Dziś się przepadła mi fantastyczna okazja na świetne ujęcie. Czarny bocian polował na ryby na środku Solinki. Niestety, nie miałem karty w aparacie. Chciałbym też przydybać na dłuższe nagranie pają królowej na łące. Tak, że jeszcze trochę wyzwań przede mną i mam nadzieję je zrealizować. Mam obiecane, że jeszcze będę mógł na oficjalnej stronie nadleśnictwa Baligród umieszczać swoje materiały.

- Tymczasem na sobotę zaprosił Pan wszystkich swoich sympatyków na mszę do świątyni w Łopience. To miejsce szczególnie bliskie sercu?
- Dolina Łopienki i miejscowa cerkiew są dla mnie miejscem wyjątkowym. Mój azyl, moja mała ojczyzna, mój drugi dom. Zajeżdżałem tam każdego dnia pozbierać myśli, zajrzeć do Józka na wypał, spytać, czy czegoś nie potrzebuje. Tu jest niesamowity klimat do rozmowy z samym sobą, więc tak sobie pomyślałem, że właśnie tutaj najpiękniej będzie się definitywnie rozstać z pracą. Przyjdą znajomi, ksiądz Bartnik odprawi mszę, a ja podziękuję pani Łopieńskiej za opiekę.
©P



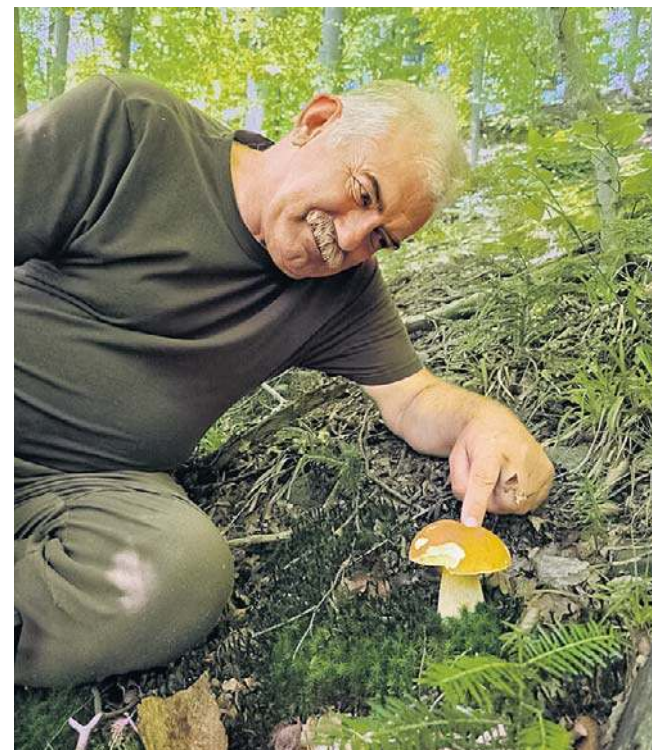
FOT. ARCHIWUM KAZIERZA NÓŻKI

Justyna – córka pana Kazimierza poszła w ślady ojca i także jest leśnikiem



FOT. ARCHIWUM KAZIERZA NÓŻKI

Igusia – ukochana wnuczka pana Kazimierza. Na emeryturze będzie mógł jej poświęcić więcej czasu



FOT. ARCHIWUM KAZIERZA NÓŻKI

Tu salamandry pełzają obok okazałych prawdziwków. Gdzie może być piękniej niż w Polankach?

WPRL-owskiej siermiędze i szarzyźnie „Janosik” szybko zyskał popularność. Malownicze plenery Tatr i Podhala i fantazyjne przygody zbójników przyciągały do ekranów całe rodziny. Grający główną rolę Marek Perepeczko skoczył w rankingach rozpoznawalności na sam - no men omen - szczyt.

Ze Słowaka Polak

Co ciekawe, ekipa tow. Edwarda Gierka, budująca socjalizm z silną narodową nutą, bez problemu zaakceptowała fakt, że historycznie Janosik wcale nie był Polakiem, lecz Słowakiem. XVII-wieczny Juraj Jánošík pochodził prawdopodobnie ze wsi Terchová, opodal Żyliny. Historycy słowaccy z dumą wywodzą, że brał udział w powstaniu antyhabsburskim Franciszka Rakocznego, które wybuchło w 1703 r. na ziemiach węgierskich.

Potem ze swoją grupą rabusiów działał na pograniczu węgiersko-polskim, a ofiarami jego napadów byli głównie kupcy, ale także plebani, posłańcy pocztowi i inne przypadkowe, zamożniejsze osoby. Grabił głównie z myślą o sobie i swoich ludziach. Ale mimo faktu, że z czasem Juraj Jánošík stał się słowackim bohaterem narodowym, na potrzeby serialu został skutecznie spolonizowany. Zresztą nie po raz pierwszy i przy słabym proteście towarzyszy słowackich.

Etnografowie uczą, że na Podhalu panowało przekonanie, że był Polakiem i działał po polskiej stronie gór. Teza ta została upowszechniona przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera, który spisał nawet epopeję tatrzańską o Janosiku. „Legenda Tatr” składa się z dwóch części: „Maryna z Hrubego” i „Janosik Nędza Litmanowski”. Jalu Kurek poszedł dalej i zrobił zeń proletariackiego herosa, wywodzącego się z uciskanego przez sanację ludu, który łupił posiadaczy na Żywiecczyźnie.

Perepeczko jako heros

Procesu polonizacji Janosika na potrzeby planowanego serialu dokonał Tadeusz Kwiatkowski (1920-2007), związany z Krakowem pisarz, satyryk i scenarzysta (autor scenariuszy m.in. do „Rękopisu znalezionego w Saragossie” i „Sanatorium pod Klepsydrą”).

Kwiatkowski doskonale zrozumiał swoją rolę: wątki słowackie w Janosikowym CV okroił, ile się dało, poza tym zrobił zeń atletycznego przystojniaka, który skacze po szczytach jak kozica, i dodał mu bandę na wpół zabawnych, a na wpół ciamajdowatych kompanów. Element romansowo-erotyczny zapewniał serialowi związek Janosika z ponętą Maryną (Ewa Lemańska). Od figlarnych kąpiel w górskim potoku wyewoluował do ślubu w kaplicy na Po-

SERIAL „JANOSIK”, DUMA PRL-OWSKIEJ KINEMATOGRAFII

26 lipca 1974 r., dokładnie pół wieku temu, odbyła się premiera pierwszego odcinka serialowego „Janosika”. Wyreżyserował go Jerzy Passendorfer

Mariusz Grabowski



Dziś wydaje się to wręcz niewiarygodne – 13 odcinków „Janosika” kręcono dokładnie dwa lata, od wiosny 1971 do wiosny 1973 r.

lanie Chocholowskiej, wybudowanej zresztą na potrzeby serialu i istniejącej do dziś..

Na głównego bohatera wyselekcjonowany został Marek Perepeczko (1942-2005), ten sam aktor, który pięć lat wcześniej, w 1969 r., w „Panu Wołodyjowskim”, jako Adam Nowowiejski, nadział wrażliwego Azję Tuhaj-Beja na pal. Warunki fizyczne Perepeczki idealnie predestynowały go do roli nieustraszonego harnasza - herszta zbójników. Cenzura zatem nie zgłaszała oporów, a decydemt partyjnym musiało się robić ciepło na sernu na myśl, że pogromcą obszarników i myślicieli chłopstwa, kumających się z austriackim zaborcą, będzie grał facet nie tylko przystojny, ale wielki jak góra.

Spełniający warunki

Czas na przedstawienie reżysera - Jerzego Passendorfera (1923-2003). W tamtym czasie reżyserzy w Polsce należeli do tzw. zespołów filmowych. Passendorfer w latach 1971-1972 był kierownikiem artystycznym Zespołu Filmowego „Tor”, a następnie przeszedł do Zespołu „Panorama”. Jako filmowiec wykazywał poza tym słuszny

kierunek świadomości klasowej: w 1963 r. nakręcił „Skąpanych w ogniu”, rok później „Barwy walki”, a w 1968 r. „Kierunek Berlin” (jeszcze później, w III RP został nawet posłem na Sejm z ramienia SLD).

Doskonale nadawał się zatem do wyreżyserowania filmowej gawędy o nieustraszonego Janosiku, który nie daje sobie w kaszę dmuchać zbławianemu i chwiejnemu narodowościowo hrabiemu Horvathowi, granemu przez Mieczysława Czechowicza i jego przygłupiemu i chciwemu murga-biemu (Marian Kociniak).

Passendorfer wspominał później, że praca nad „Janosikiem” była „wielką i męczącą przygodą” dla zespołu, a scenariusz Tadeusza Kwiatkowskiego „ostateczny kształt przybierał już podczas zdjęć i z powodów obyczajowych wymagał licznych uzupełnień”. „Nie istnieją na przykład żadne przekazy na temat ceremoniału przyjmowania do bractwa zbójnickiego. Scenę tę wraz z tekstem przysięgi po prostu wymyśliliśmy” - mówił reżyser w rozmowie z „Filmowym Serwisem Prasowym” we wrześniu 1974 r.

Bilewski w knajpie

„Film jest najważniejszą ze sztuk”, więc władza sygnęła na serial sporym groszem, zatem - co dziś wydaje się wręcz niewiarygodne - 13 odcinków kręcono dokładnie dwa lata, od wiosny 1971 do wiosny 1973 r. Zdjęcia realizowano m.in. w rezerwacie przyrody Przełom Białki pod Krempachami, w Dolinie Chocholowskiej, w zamku na Pieskowej Skale, w Ogrodzieńcu, w zamku w Niedzicy, w okolicach Ojcowa i na Podkarpaciu. W atelier w Warszawie i Pradze zbudowano często pojawiającą się w serialu grocie skalną, będącą bazą wypadową harnasza i jego zbójników. Łącznie do produkcji „Janosika” zużyto ponad 80 tys. metrów taśmy filmowej.

Dla aktorów kilka lat na planie, nawet z przerwami, to praca wyczerpująca i stresująca. Nic dziwnego, że zdarzały się ekscesy alkoholowe (w ekipie było wyjątkowo wielu smakoszy spirytualiów), zatargi osobiste, a czasem wręcz bójk. Przez jedną prawie wyleciał z filmu Jerzy Cnota, czyli zbójnik Gąsior. W dniu swoich imienin poszedł do baru z Boguszem Bilewskim

i Witoldem Pyrkoszem. Tam, z nieznanym Gąsiorowi powodów, dobrze już opity Bogusz Bilewski został pobity przez lokal-sów, mających serdecznie dość przybyszów z Warszawy.

Przesiadanie Bilewskiego w barach nie kończyło się jedynie puszczaniem ogromnych sum pieniędzy. Według niektórych świadectw po jednej z pijatyk Bilewski zastawił w lokalu swojego... trabanta.

Klasizm w wersji soft

Przejdźmy do „Janosika” jako dzieła filmowego. Można je nazwać balladą o dobrym herszcie, który wraz z towarzyszymi, wyrzuconymi poza nawias społeczeństwa stanowego, przeżywa równie liczne co fantastyczne przygody. W serialu pokazanych jest więc wiele widowiskowych bójek i pojedynków, porwań, zasadzek, a także konnych pościgów. Ponadto zbójcy regularnie napadają okoliczne dworki szlacheckie i karawany kupieckie, a zdobyte na bogatych łupy rozdają chłopom. Wszystko to okraszane jest sporą dawką humoru.

W pomyśle, że Janosik jest obrońcą uciśnionych, zawiera się sprytnie ukryta ideologia kla-

sowa. Wywodzący się z nizin społecznych bohater staje do konfrontacji z warstwą uprzywilejowanej arystokracji. „Akcję osadziliśmy na początku XIX wieku - wyjaśniał Passendorfer w wywiadzie dla „FSP” we wrześniu 1974 r. - kiedy tymczasem »historyczny« Janosik działał sto lat wcześniej. Zabieg ten pozwolił nam uniknąć ewentualnych kolizji z ludowym bohaterem Słowaków, a zarazem sprzyjał podjęciu konwencji komediowej. Umieszczenie bohatera w Polsce porzeczowej pozwoliło na wprowadzenie dodatkowych konfliktów dramatycznych i umożliwiło wykorzystanie elementów ośmieszających austro-węgierskiego zaborcę”.

Zawisł na haku

Jeśli nawet ktoś z ówczesnej publiczności dostrzegł owo klasowe zaangażowanie Janosika, nie miało to i tak wpływu na odbiór serialu. Po latach dla „Trybuny Śląskiej” Marek Perepeczko tak wyjaśniał popularność filmu: „Lubimy bajki i legendy. Ta postać jest symbolem szlachetności, to bohater, który jest uosobieniem walki o sprawiedliwość społeczną. Chcemy po prostu oglądać w kinie, gdy ktoś staje w obronie ludzi, którym dzieje się krzywda. Poza tym góralszczyzna jest tym, co ludziom w tym filmie bardzo się podoba. Kochamy góralski folklor, mamy do niego sentyment, a Tatry to miejsce szczególne. Ten film kręcono w przepięknych plenerach, właśnie górskich. To się po prostu dobrze ogląda”.

Popularności dopomógł też swoisty szantaż emocjonalny, któremu poddano widzów. Otóż Janosik zamiast żyć z Maryną długo i szczęśliwie w otoczeniu dzieci i wnuków, ostatecznie zawisł na haku jak jego historyczny słowacki pierwowzór. A nic tak nie przysparza sympatii jak niesprawiedliwa kaźń.

„Janosik” po niemiecku

W latach 70. „Janosik” stał się też wizytówką polskiej kinematografii. Pozwoliło jej na jego międzynarodową rozpoznawalność. Serial emitowany był np. w niemieckiej telewizji MDR pod tytułem „Janosik - Held der Berge”, co oznacza „bohatera gór”. Niemcy zdecydowali się też na zmianę tytułów odcinków.

Słowa „Janosika” sięgnęła dalej, poza Europę. W Mongolii w 1986 r. podjęto się emisji serialu w telewizji, w wersji dubbingowanej. Za tłumaczenie dialogów do mongolskiej telewizji odpowiedzialny był Dasheng Mergenbileg, czyli niegdyś konsul ambasady Mongolii w Warszawie, ten sam, który tłumaczył też „Zmienników”.

Na koniec ciekawostka. W 1974 r., z kilku odcinków serialu, mianowicie 1-3, 7, 9, 12-13, powstał pełnometrażowy film fabularny. Bywa emitowany, ale, co może dziwić, nie cieszy się tak wielkim sentymentem jak serial.

CIAK ZAKŁAD MIĘSNY WYROBY TRADYCYJNE MARIUSZ CIAK



to firma zlokalizowana w Nowym Kamieniu, która od 2016 roku specjalizuje się w produkcji mięs i wędlin. Produkty, takie jak kielbasa wiejska, schab wiejski, boczek wiejski, szynka wiejska oraz salceson wiejski, są wytwarzane według sprawdzonych, tradycyjnych receptur i nie zawierają konserwantów. Firma ta jest zaangażowana w dostarczanie wyrobów o wysokiej jakości, które zadowolą gusta nawet najbardziej wymagających miłośników tradycyjnych smaków. **Kielbasa Wiejska z Nowego Kamienia** w 2021r. otrzymała najwyższe odznaczenie dla produktów wytwarzanych tradycyjnymi metodami z najwyższej jakości surowców. Perła to nagroda przyznawana w ramach ogólnopolskiego konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo-Smaki Regionów” na najlepszy regionalny i tradycyjny produkt żywnościowy oraz na najlepsze danie i potrawę regionalną i tradycyjną. **Kielbasa Wiejska z Nowego Kamienia** została wpisana na Listę Produktów Tradycyjnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w 2019. Jest to Kielbasa w naturalnej osłonce z cienkiego jelita wieprzowego skórka z zewnątrz lekko pomarszczona na przekroju widoczne drobno oraz średnio rozdrobnione kawałki wieprzowego mięsa i tłuszczu. Wyroby tej rodzinnej firmy polecamy kupować kto raz spróbuje wyrobów ten już będzie zawsze kupował.



Podczas targów „Smaki Regionów” w Poznaniu, Kielbasiana z Kamienia Zakładu Mięsnego Mariusz Ciak i synowie z Nowego Kamienia zdobyła najwyższe odznaczenie dla produktów tradycyjnych statuetkę „PERŁA” 2023, jest to niewątpliwie najbardziej prestiżowe odznaczenie dla produktów charakteryzujących się tradycyjnym sposobem wytwarzania oraz najwyższą jakością surowców użytych do wyrobu tego produktu, ogólnopolskich nagród przyznawanych za najlepsze regionalne smakołyki. Żywność z naszego regionu od lat znajduje uznanie konsumentów z całej Polski, a przyznawane co roku nagrody potwierdzają wysoką jakość, smak i walory zdrowotne naszych produktów tradycyjnych.



KIEŁBASA WIEJSKA Z NOWEGO KAMIENIA

UZNAWANA ZA NAJLEPSZĄ NA PODKARPACIU

ZAPRASZAMY OD 1.09.2024
NA NASZE STOISKO W MILLENIUM HALL



Panie dyrektorze, dlaczego zdecydował się Pan napisać do czasopisma „Cenne, Bez-cenne, Utracone”, jednego w Polsce wydawnictwa poświęconego sprawom rewindykacji i restytucji utraconego dziedzictwa narodowego, artykuł na temat wandalizmu muzealnego? Za punkt wyjścia wziął Pan incydent we Wrocławiu, do którego doszło podczas otwarcia wystawy Zdzisława Beksińskiego.

Prawdę mówiąc, wyszło to z inicjatywy redakcji działającego pod egidą Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów pisma. Zwrócono się do mnie o podjęcie tematu w następstwie tego incydentu. Sam artykuł traktuję wydarzenie we Wrocławiu jako pretekst, a dotyczy szerzej pojmowanego zjawiska i wynikających z niego zagrożeń świata muzealnego.

Czy zdarzenie we Wrocławiu możemy nazwać wandalizmem muzealnym? Czy posiada ono cechy, które pozwalają przyporządkować go do tego zjawiska?

W zależności od punktu widzenia można przyjąć bardziej lub mniej radykalny pogląd na takie zachowanie.

A jak ono przebiegało?

W ramach wystawy we Wrocławiu prezentowaliśmy szczególnie cenne prace Zdzisława Beksińskiego, obrazy ze zbiorów Muzeum Historycznego. Wystawa, jak zwykle, była otoczona należytą ochroną i na bazie dotychczasowych doświadczeń nie spodziewaliśmy się żadnych ekscesów. Tymczasem w pewnym momencie grupa młodych ludzi przystąpiła do niecodziennego happeningu: dwie kobiety przykleiły się taśmą samoprzylepną do ekranów powleczonego płótnem, na których eksponowano obrazy, przy czym aktywiści zaczęli skandować hasła proekologiczne. „Przypadkowo” znaleźli się tam również „dziennikarze”, którzy dokumentowali całe zajście. Co najważniejsze, aktywiści użyli farby w sprayu do napisania pod wybranym obrazem hasła „katastrofa”. Udało im się to poławicznie, ponieważ sprawnie zadziałała ochrona. Niemniej farba w otoczeniu obrazu budzi szczególne zagrożenie i obawę o integralność dzieła. Wezwano policję, która przeprowadziła dalszą interwencję. Incydent skutecznie zakłócił porządek zwiedzania wystawy i stanowił istotną przeszkodę dla publiczności, która dla prezentowanych obrazów przyjechała nierzadko z dalekich stron. Warto odnotować, że publiczność dała powszechny wyraz dezaprobaty wobec takiego zachowania. Tym niemniej



FOT. ARCHIWUM

Nie ma zgody na akty wandalizmu w muzeach!

mówi dr Jarosław Serafin, dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku

Dorota Mękarska

zamierzony przez aktywistów cel, czyli rezonans medialny, został, niestety, osiągnięty. Wydarzenia opisano w prasie lokalnej, wrocławskiej, a następnie ogólnopolskiej. Pojawiły się również artykuły o wymiarze międzynarodowym. Grupa, która organizowała protest, przynależy do organizacji Extinction Rebellion Youth. Jest to organizacja o charakterze proekologicznym, która zdążyła już zasłynąć w Europie podobnymi incydentami w muzealnych czy galeryjnych wnętrzach.

Ale wracajmy do pytania podstawowego. Czy wystąpiły w tym zdarzeniu elementy, które mogą świadczyć o tym, że był to wandalizm muzealny?

Tak, w mojej opinii należy widzieć w tym zdarzeniu przede wszystkim zagrożenie dla świata muzealnego i sztuki,

ponieważ przekroczona została granica, uważana do niedawna za nieprzekraczalną, a wytycza ją poszanowanie dla dzieła sztuki. Podjęto działanie w myśl zasady „cel uświęca środki”, wychodząc z założenia, że na ołtarzu ideologicznych poglądów można składać bezpieczeństwo dzieł sztuki. Zgubniejsze jeszcze jest przekonanie, że instrumentalne potraktowanie wystawy artystycznej czy przesłania muzealnej zapewnia stosunkowo niskim nakładem środków – medialne zainteresowanie. To może, a w moim przekonaniu na pewno będzie zachęcać naśladowców do podobnych akcji, niewykluczone, że radykalniejszych.

Pana artykuł wychodzi jednak poza przypadek z Wrocławia. Pokazuje też inne zdarzenia o tym charakterze. Dlaczego umieszcza je Pan na tak szerokim tle?

Chciałem pokazać wzajemną zależność pomiędzy zjawiskiem, które już, niestety, ugruntowało się w krajobrazie muzealnym Europy, a tym wydarzeniem, a jednocześnie pokazać związek między nim a jego następstwami. Zresztą na kolejne ekscesy na gruncie polskim nie trzeba było długo czekać. Najogólniej rzecz biorąc, chodziło mi o ukazanie dynamicznego zagrożenia, które obserwujemy zaledwie od dwóch lat, a które przybrało już skalę zjawiska.

Od dwóch lat obserwowane jest w Europie czy w Polsce?

W Europie. Można powiedzieć, że w Polsce był to debiut. W środowisku muzealnym pojawiały się już wcześniej głosy, że kwestią czasu będzie transmisja tego zjawiska z Europy Zachodniej do Polski. Pojawiło się ono tak naprawdę niedawno, bo w 2022 r., i objęło przede

wszystkim kraje najbogatsze, które mają zarazem najcenniejsze zbiory muzealne. Na mapie Europy najwięcej wydarzeń tego typu odnotowano nieprzypadkowo na terenie Francji, Włoch, Holandii i Wielkiej Brytanii. W tych państwach muzea mają wyjątkową rangę i odwiedzane są szczególnie chętnie, a co za tym idzie, zapewniają potencjalnie największy efekt medialny. Dla Włocha czy Holendra muzea są – jak wiadomo – miejscem szczególnym. Owszem, w ostatnich dziesięcioleciach zdarzały się w nich pojedyncze ataki, ale najczęściej były one dziełem osób zaburzonych. Jednak nigdy nie przyjęły charakteru masowego. Tymczasem, w ostatnich dwóch latach obserwujemy wysyp takich przypadków. Zaczęło się od rozsmarowania ciasta na szybie chroniącej Mona Lisę, jednego z najważniejszych

obrazów na świecie. Od tego momentu zjawisko ekspandowało z niespotykaną dynamiką. Ujawniły się organizacje, takie jak Ultima Generazione we Włoszech, Letzte Generation w Niemczech, czy Just Stop Oil. Szczególnie ta ostatnia grupa okazała się niezwykle aktywna.

Należało się liczyć z tym, że w Polsce znajdują się naśladowcy.

Braliśmy tę ewentualność pod uwagę. Niestety narzędzia, jakimi dysponują muzea czy galerie sztuki, są dalece niewystarczające. W naszej dyspozycji nie ma środków, by takiemu potencjalnemu atakowi skutecznie przeciwdziałać. Można w najlepszym wypadku minimalizować jego konsekwencje lub w jakimś zakresie przeciwdziałać uszkodzeniu dzieł, ale samo zjawisko trudno objąć skuteczną prewencją. W naszym specyficznym przypadku zagrożenie okazało się szczególne, ponieważ aktywiści upatrzyli sobie w Zdzisławie Beksińskim szczególnie wdzieczny „obiekt zainteresowania”.

Podejrzewam, że apokaliptyczna wizja świata ma tu znaczenie.

Bezwzględnie tak. Akurat w przypadku tego zajścia organizatorzy wskazywali na poczucie szczególnej więzi pomiędzy wizją proponowaną przez Beksińskiego a najgłębszymi obawami, jakie żywią w stosunku do wszystkich niebezpiecznych zjawisk klimatycznych. Mniejsza o to, czy takie widzenie jego sztuki ma głębszy sens. Sądzę jednak, że równie istotna jest tutaj popularność sztuki Zdzisława Beksińskiego, przyciągająca na wystawę dziesiątki tysięcy widzów.

Mówił Pan o negatywnych konsekwencjach wydarzenia we Wrocławiu.

Jak wiadomo, w marcu bieżącego roku aktywiści proekologiczne zorganizowały z pozoru niewinny protest. Jednym z jego akcentów było wylanie farby na pomnik warszawskiej Syrenki. Organizatorom chodziło o przykucie szerokiej uwagi społecznej do niebezpieczeństw ekologicznych, ale efekt był taki, że farba, jak tłumaczono, zmywalna, uszkodziła cośkolwiek tego pomnika i jej usunięcie wiązało się z kosztownymi i czasochłonnymi pracami mechanicznymi. Całkiem niedawno, w ślad za protestem z Syrenką w tle, nastąpiło zakłócenie koncertu muzyki symfonicznej. Przykłady z Europy pokazują, że organizatorzy dyktowanych ideologicznie protestów posuwają się wciąż dalej. Odnotowano przypadki,

w których nastąpiło trwałe uszkodzenie dzieł sztuki, jak choćby w czasie niedawnego protestu w Cambridge, gdzie pocięto portret Lorda Balfoura.

Zatem możemy zakładać, że to zjawisko będzie przybierać coraz bardziej negatywne formy?

Istnieje takie ryzyko. Powiem więcej, jeżeli nie zostaną podjęte odpowiednie działania, to zapewne w myśl założeń – czyli poszukiwania możliwie najszerzego rezonansu medialnego – organizatorzy mogą posuwać się dalej. Mamy poczucie, że protesty zaczynają powodzić, to znaczy przyjęta formuła, którą można na ogólniej określić jako bezinwazyjną. W związku z tym zainteresowanie medialne zaczyna powoli spadać.

Może się wypalić?

Jeżeli ta formuła się wypali albo zostanie uznana za niedostatecznie szokującą, istnieje zagrożenie podjęcia kolejnych, bardziej radykalnych kroków.

Jak muzea mogą się przed tym bronić?

Jako ścieżkę widzę tu szeroko pojętą edukację kulturalną i muzealną. Wizyty w muzeum powinny stanowić dobry zwyczaj, wpajany od naj-

młodszych lat – zarówno na poziomie szkoły, jak i przede wszystkim rodziny. Trzeba też dosadnie ukazywać nieskuteczność i bezsensowność tych działań. Pragnę zauważyć, że pomimo setek akcji odnotowanych w skali Europy, wydobycie ropy na świecie nie spadło ani o jedną baryłkę i z pewnością nie spadnie. Tymczasem forma protestów przekłada się coraz wyraźniej na społeczną krytykę organizacji proekologicznych.

Drugim, chyba również ważnym jest nieuchronność surowej kary?

Absolutnie. Potrzeba zaostreżenia kar w tym zakresie jest ewidentna. W Europie pojawiły się już takie sygnały. Z początkiem bieżącego roku Ministerstwo Kultury Republiki Włoskiej doprowadziło do podniesienia kar finansowych i zaostreżenia zapisów kodeksu karnego w tym względzie. Pojawiły się już przejawy zmian, np. wspólny list 92 dyrektorów szczególnie ważnych muzeów światowych. Nie ma zgody na akty wandalizmu w muzeach. Dzieła sztuki powinny być immunizowane od ideologicznych pobudek, ale przede wszystkim zabezpieczone na okoliczność ataków.

Czy nie jest też tak, że za tymi aktami kryje się kontestowanie cywilizacji i kultury?

Jest to temat rzeka i należałoby tutaj rozróżnić działania dyktowane realną troską o lepsze jutro – a wierzę, że część aktywistów działa z takim przekonaniem – od cynicznego i instrumentalnego wykorzystywania najrozmaitszych hasel dla osiągnięcia zgoła odmiennych celów. Zgadzam się również, że w niektórych wypadkach, zwłaszcza w Europie Zachodniej, dzieła sztuki, pomniki kultury i cywilizacji europejskiej stają się przedmiotem takiej kontestacji, ale to już temat wykraczający poza sprawy muzealne.

Zauważę jednak, że zjawisko, o którym dzisiaj mówimy, przewija się przez całą historię. Wspomnę tylko o nowożytnych czasach, II wojnie światowej, wojnie na Bałkanach, działaniach talibów w Afganistanie, niszczeniach bezcennej Buddy, działaniach islamistów od Afryki Północnej po Bliski Wschód. Czy nie są one wpisane po prostu w nasz kod kulturowy?

Pobudki były różne na przestrzeni setek lat, a nawet tysięcy. Dobra kultury niszczone planowo w ramach wojen, pojawiały się motywacje

religijne, np. słynne ruchy ikonoklastyczne, czy właśnie przywołani talibowie. Szczególnie często takie akty były dyktowane kompleksami, poczuciem niższości kulturowej. Bardzo jaskrawym przejawem takiej aktywności była działalność żołnierzy sowieckich w czasie II wojny światowej, a aktualnie – niestety – działalność Rosjan w XXI wieku. Znamy wiele przypadków zniszczenia unikatowych dzieł sztuki przez ludzi obłąkanych, np. obłupanie Piety Michała Anioła przez nieznawcę sztuki człowieka. Oczywiście nie jest moim zamiarem zestawianie tych skrajności z akcją z Wrocławia. Pragnę jednak powiedzieć, że w rozwinętych cywilizacjach i pośród narodów uważających się za kulturalne, sztuka zawsze otaczana była i być powinna w sposób szczególny. Na koniec pragnę przypomnieć, że Zdzisław Beksiński przez całe życie żywił szczególną troskę o bezpieczeństwo swych dzieł. Wizja uszkodzenia któregoś z obrazów dosłownie przyprawiała go o paniczny lęk. Dlatego, jeżeli ktoś dostrzega w jego dziełach przekaz szczególnie ważny, spójny z jego wizją chociażby katastrofy ekologicznej, to tym bardziej powinien mieć na uwadze uszanowanie jego dorobku. ©



SYRENKA OBLANA FARBĄ

8 MARCA 2024. Aktywistki z grupy „Ostatnie Pokolenie” oblały warszawską Syrenkę farbą. Demonstrację przeprowadziły w Dzień Kobiet, podkreślając, że „ciężko wywalczone prawa kobiet wciąż są łamane” i chcąc zwrócić uwagę na kryzys klimatyczny. Ich działanie zostało potępione m.in. przez prezydenta Warszawy i ministra kultury, a w serwisie X pojawiły się liczne krytyczne komentarze.

NASZE DOBRE PODKARPACKIE 2024.

Czekamy na zgłoszenia produktów, usług i projektów

Opr. US
ndp@nowiny24.pl

Do redakcji dotarły już pierwsze zgłoszenia od firm, które chcą w tym roku powalczyć o tytuł NASZE DOBRE PODKARPACKIE. Oprócz przedsiębiorstw, do udziału zapraszamy też lokalne samorządy.

NASZE DOBRE PODKARPACKIE to prestiżowe przedsięwzięcie, w którym promujemy to, czym nasz region może się pochwycić, czyli produkty, usługi i przedsięwzięcia, które wyróżniają się jakością i cieszą uznaniem klientów. To doskonała okazja do podkreślenia walorów produkowanych w naszym regionie produktów, realizowanych usług, inicjatyw i projektów.

Od ponad 20 lat „Nowiny” przyznają zaszczytne tytuły NASZE DOBRE PODKARPACKIE. Kapituła konkursu nagrodziła i wyróżniła setki firm, przyznając znaki jakości Nasze Dobre.

Udział w naszym projekcie to wyjątkowa okazja do promocji kojarzących się z regionem wysokiej jakości produktów, rów-



Od ponad 20 lat Kapituła konkursu „Nowin” przyznaje zaszczytne tytuły Nasze Dobre Podkarpackie najlepszym produktom, usługom i inicjatywom z naszego regionu

niez szerzej nieznanym lub dopiero wprowadzanych na rynek.

W ramach naszego przedsięwzięcia każdy z nich otrzyma gwarantowany pakiet reklamowy niezależnie od wygranej w konkursie oraz zostanie zaprezentowany w dodatku do gazety i w specjalnej sekcji naszego serwisu internetowego.

Ponadto nasze regionalne produkty znajdują się w gronie

najlepszych produktów w Polsce i będą promowane ponadregionalnie.

Jakie produkty, usługi i inicjatywy warto zgłosić:

- Postrzegane jako lokalne i regionalne,
- Będące wizytówką regionu dzięki swej wyjątkowości, uniwersalności lub zasięgowi,

● Reprezentujące tradycyjne linie produktów, wytwarzane przez różnych producentów, małe, średnie i duże firmy, stowarzyszenia, instytucje, samorządy,

● Dostrzegane przez klientów w codziennych sytuacjach życiowych, wyróżniające się pozytywnie wpływające na lokalną społeczność,

● Budujące siłę regionu i mające wpływ na jego rozwój,

● Nowe, rozwijające się marki, szukające swojego miejsca na rynku.

Korzyści z udziału w projekcie NASZE DOBRE PODKARPACKIE

● Produkty zgłoszone do konkursu zostaną zaprezentowane w prestiżowym zestawieniu potwierdzającym ich jakość i wyjątkowość.

● Otrzymają gwarantowany pakiet reklamowy.

● Możliwość zdobycia tytułu lub wyróżnienia i otrzymania wartościowego pakietu reklamowego.

● Znalezienie się na liście najlepszych produktów regionalnych.

● Laureaci otrzymają prawo do posługiwania się znakiem jakości NASZE DOBRE PODKARPACKIE oraz bogate pakiety reklamowe o wartości nawet do kilkudziesięciu tysięcy złotych, do wykorzystania w Nowinach i na nowiny24.pl.

● Znaki jakości NASZE DOBRE PODKARPACKIE przyznawać będzie kapituła, w której skład wchodzi osoba zaufania publicznego, specjaliści z dzie-

dziny jakości, marketingu i przedstawiciele mediów.

Jak przystąpić do projektu NASZE DOBRE PODKARPACKIE?

Swój produkt lub usługę może zgłosić każda firma, która prowadzi działalność gospodarczą, produkuje lub świadczy usługi w naszym regionie. Do projektu mogą przystąpić zarówno konkretne wyroby producentów różnych branż, jak i usługi oraz przedsięwzięcia istotne dla naszego regionu lub lokalnej społeczności.

Przystępując do projektu, firma akceptuje opłatę rejestracyjną, w ramach której otrzyma gwarantowany, wartościowy pakiet reklamowy i unikalną promocję zgłoszonego produktu.

Informacje o projekcie i dostępnych pakietach pod adresem e-mail: ndp@nowiny24.pl, tel. 48 691 467 104.

Więcej informacji o projekcie oraz relacja z poprzedniej edycji na stronie www.nowiny24.pl/nasze-dobre

PUPIL ROKU. Poznajcie gwiazdy

Katarzyna Borek

Trwa głosowanie na najsympatyczniejszego zwierzaka. On może zostać medialną gwiazdą, a jego właściciel zdobyć nagrody. W wybieramy też najlepszych weterynarzy, groomerów, behawiorystów i sklepy zoologiczne.

Nasi Czytelnicy co roku mają wspaniałą okazję, aby pokazać,

jak bardzo kochają swoje zwierzaki, zgłaszając je do akcji PUPIL ROKU.

W jej ramach tworzymy wielką internetową galerię zdjęć zwierzaków naszych Czytelników - zarówno pupili miauczących, szczekających, jak i latających czy pełzających. Wszystkich zwierzaków, które w naszych domach i sercach zajmują wyjątkowo miejsce. Później zdjęcia wybranych pupili można zobaczyć w specjal-

nym dodatku do gazety. Stają się też prawdziwymi gwiazdami Facebooka i naszej gazety. Przede wszystkim jednak zwińczeniem akcji jest wydanie pięknego albumu „Nasze Pupile”, w którym znajdują się zdjęcia zwierzaków z całej Polski. Właściciele wybranych zwierzaków będą mogli obszerne przedstawić swoich ulubieńców, a wcześniej wezmą wraz z nimi udział w specjalnej, profesjonalnej sesji fotograficznej!

W największej w Polsce akcji adresowanej do właścicieli zwierząt domowych tradycyjnie nie może zabraknąć rankingów usług, z których oni korzystają, dlatego głosami naszych Czytelników zostaną przyznane tytuły Weterynarz Roku, Groomer Roku oraz Sklep Zoologiczny Roku. W tym roku po raz pierwszy w plebiscycie Pupil Roku zostaną przyznane nagrody także w kategorii - Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku.

Najpiękniejsze zdjęcia psów i kotów naszych Czytelników zostaną wybrane w głosowaniu, które trwa. Rankingi zmieniają się dynamicznie, można je śledzić w internecie.

Jak już wspomnieliśmy, przez cały czas trwania naszej akcji zdjęcia pupili, które będą liderami rankingów, będziemy prezentować w galeriach w naszym serwisie, na fanpage'u na Facebooku, a także w druko-

wanym wydaniu gazety. I dziś właśnie możecie Państwo zobaczyć sympatyczne pyszczki zwierzaków, które były wysoko w swoich rankingowych kategoriach w momencie oddawania gazety do druku. Kolejna strona już w przyszłym tygodniu. A po zakończeniu głosowania laureatów wszystkich kategorii akcji Pupil Roku przedstawimy w specjalnym dodatku do gazety.

PIESKI



1. Ben, Karolina Marzec, Rzeszów



2. Hachiko (Haczi), Małwina Wojtasiewicz, powiat jasielski



3. Hajdi, Adriana Wikłowska, powiat jasielski



4. Bruno, Mordel Krzysztof, powiat dębicki



5. Abi, Grzegorz Stańko, powiat rzeszowski



6. Kenzo i Chanel, Gabriela Przeszło, Przemyśl



7. Bari, Anita Dul, powiat stalowowolski



8. Lili i Luna, Paulina Mucha, powiat przeworski

Groomer Roku

1. Aleksandra Wiernusz, Salon Merdam Aleksandra Wiernusz, Przemyśl
2. Anna Tarnawska, Afro hau hau, Dębica
3. Arleta Glica-Głodzik, Stylowy Pszajciel, Podleszany

Sklep Zoologiczny Roku

1. Iguana, Rzeszów, Rejtana 67
2. Sklep zoologiczny Madeira, Przemyśl, Dworskiego 23
3. Smaczna Chwila, Rzeszów, Podkarpacka 14A

KOTKI



1. Carlos, Joanna Wiązek, Przemyśl



2. Biały, Joanna szczerbaty, Rzeszów



3. Czarny, Joanna Szczerbaty, Rzeszów



4. Thelma, Halina Święton, powiat stalowowolski



5. Sebastian, Wiktoria Kulińska, powiat krośnieński



6. Molly, Jolanta Tomczak, powiat lubaczowski



7. Lila, Edyta Kozak, Krosno



8. Lusia, Anna Żołnierz, powiat jarosławski

Weterynarz Roku

1. Magdalena Przybysz, AstraVet, Rudna Wielka
2. Katarzyna Olszowy, Gabinet weterynaryjny na Niwie, Głogów Małopolski
3. Natalia Frączek-Grocholska, Gabinet weterynaryjny Cywil, Krosno

INNE ZWIERZAKI



1. Lusia, Małgorzata Zawisza



2. Krecik



3. Sami, Ewa Mazur



4. Henio, Milena Gerula



5. Newton, Karolina Pietraszek



6. Suzi, Pola Mrozińska



7. Ciapcioch, Karolina Szczygieł



8. Franiu, Aleksandra Oliwa

Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku

1. Kacper Radzimowski, Lepsie Czasy, Gorzyce
2. Jerzy Woźny, Jerzy Woźny Profesjonalne Szkolenie Psów, Trzebowniko
3. Iga Kamińska, Dogori Ogon, Łańcut

Sprawdź aktualne wyniki we wszystkich kategoriach plebiscytu na www.nowiny24.pl/pupil

[illegible]

ROZWIĄZANIE: KADY KROK ZAWSZE ZOSTAWIA SIĘ.

TEOLOGIA/FILOZOFIA

Doktor Anielski rozważa zagadnienie Wcielenia

W Bibliotece Instytutu Tomistycznego poznańskiego Wydawnictwa Dominikanów W drodze ukazał się tom 17 św. Tomasza z Akwinu „O odpowiedzialności Wcielenia”. Akwinata odnoszące się do kwestie zawarł w trzecim tomie „Summy teologicznej”.

Cur Deus homo?

Dlaczego Bóg - pyta św. Tomasz - doskonały, absolutnie spełniony suwerenny - przyjął ludzkie ciało, przeszedł przez mękę i śmierć? To jedno z zasadniczych pytań teologii chrześcijańskiej, które fascynowało teologów wszystkich epok. Ale z zagadnieniem, dlaczego Bóg stał się człowiekiem, wiąże się też kolejne, odnoszące się do „odpowiedniości” (convenientia) Wcielenia.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się здаwać, że inkarnacja jest dla Boga raczej czymś w najwyższym stopniu „nieodpowiednim” (inconveniens). O takiej „nieodpowiedniości” wcielenia będą przecież przekonywać wyznawcy zarówno judaizmu, jak i islamu. Chrześcijaństwo jednak twierdzi, że Syn Boży stał się człowiekiem i przyjął ludzkie ciało obciążone słabościami i śmiercią.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego Bóg zdecydował się na tak radykalny krok, nie jest więc tylko jakąś spekulatywną grą teologiczną, ale poszukiwaniem sensu czegoś chrześcijaństwu najważniejszego. Zaś wśród niezliczonych odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego Bóg stał się człowiekiem?” (cur Deus homo?), które pojawiły się w historii teologii chrześcijańskiej Wschodu i Zachodu, za jedną z najważniejszych uznaje się właśnie odpowiedź Akwinaty.

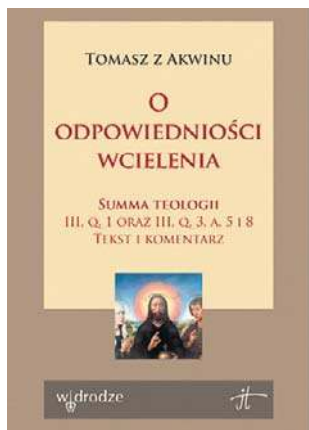
Ciało, dusza, osoba

W najdojrzałszy i najbardziej reprezentatywny sposób uczynił to w pierwszej kwestii trzeciej części „Sumy teologicznej”, gdzie napisał (tłum. o. dr Mateusz Przanowski OP): „Należy stwierdzić, że dla każdej rzeczy odpowiednie jest to, co przysługuje jej zgodnie z pojęciem właściwej jej natury. Na przykład rozumować jest czymś odpowiednim dla człowieka z racji tego, że zgodnie ze swoją naturą jest on rozumny. Samą zaś naturą Boga jest dobroć, jak wiadomo od Dionizego z pierwszego rozdziału »O imionach boskich«. Stąd cokolwiek mieści się w pojęciu dobra, jest odpowiednie dla Boga”.

I dalej: „Do pojęcia dobra przynależy zaś to, że udziela siebie innym, jak wiadomo od Dionizego z czwartego rozdziału O imionach boskich. Dlatego do pojęcia największego dobra należy to, by udzielało się stworzeniu w największy sposób. To zaś najbardziej dokonuje się przez to, że »tak naturę ludzką złączył ze sobą, aby z trzech: Słowa, duszy i ciała stała się jedna Osoba«, jak powiada Augustyn w XIII księdze »O Trójcy Świętej«. Stąd jest jasne, że było odpowiednie, by Bóg się wcielił”.

Już to wystarcza do wyrobienia sobie zdania o stanowisku św. Tomasza w tej sprawie. Ale uzupełnia temat jeszcze w dwóch innych artykułach „Sumy”, które także zostały w tym tomie uwzględnione. Ich fragmenty zostały podane w wersji dwujęzycznej: łacińskiej i polskiej.

margra



Tomasz z Akwinu, „O odpowiedzialności Wcielenia”, wyd. W drodze, Instytut Tomistyczny 2024, cena 44,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

RAFAŁ MROCZEK

Uwielbia jeziora

Znany z „M jak miłość” aktor był przez długi czas związany z Joanną Skrzyszewską. W 2018 roku para doczekała się córki Zofii. Trzy lata później jej rodzice rozstali się. Mroczek i Skrzyszewska początkowo nie mogli porozumieć się co do opieki nad dzieckiem i nawet musiała interweniować policja, kiedy aktor zabrał Zofię i nie dawał znaku życia. Teraz wydaje się, że emocje opadły. Kilka dni temu Mroczek opublikował zdjęcia z wakacji z córką, podczas których towarzyszyła im jego obecna żona Magdalena Czech. „Nasza mazurska przygoda w kilku zdjęciach. Uwielbiam jeziora i ten klimacik na łódce. Od portu do portu i czas blisko natury, z pięknymi widokami i zmieniającym się krajobrazem” - podisał aktor serię fotografii.

ELŻBIETA ZAJĄCÓWNA

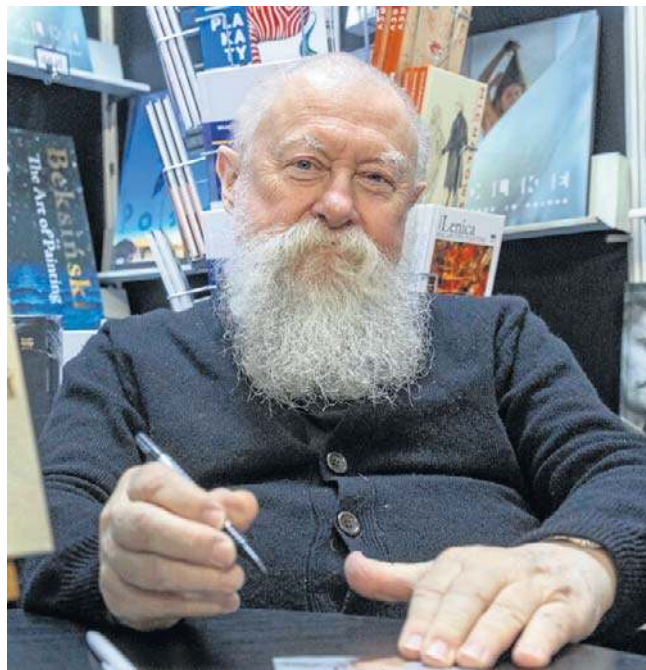
Wycofała się

W latach 80. i 90. była jedną z najpopularniejszych aktorek nad Wisłą. Widzowie pokochali szczególnie graną przez nią postać Hanki Trzebuchowskiej w serialu „Matki, żony, kochanki”. Niestety, potem zniknęła niespodziewanie z ekranów. Zającówna wyszła za mąż za znanego satyryka Krzysztofa Jaroszyńskiego i urodziła mu córkę Gabrielę. Potem niespodziewanie zapadła na poważną chorobę związaną z zaburzeniami krzepliwości krwi. Poświęciła się wtedy działalności charytatywnej, zostając wiceprezeską Fundacji Polsat. Ostatni raz pojawiła się publicznie w 2022 roku podczas specjalnego koncertu z okazji trzydziestolecia Kwartetu Rampa. Od tamtej pory nie udziela się w mediach.

MACIEJ ZAKOŚCIELNY

Opiekuje się

Na początku roku popularny aktor potwierdził oficjalnie, że rozstał się z Pauliną Wyką, z którą spędził całą dekadę. Niedawno w rozmowie z serwisem TVN zdradził, że porozumiał się ze swoją partnerką co do naprzemiennej opieki nad dziećmi. - Jest teraz pomysł, żeby trochę wię-



Językoznawca Jerzy Bralczyk stał się bohaterem skandalu związanego ze słownictwem dotyczącym zwierząt

cej Paulina miała chłopców, żeby mieli takie pocucie jednego domu. Zobaczymy, co z tego wyjdzie - powiedział. Przyznał przy tym, że kiedy to on sprawuje opiekę nad synami, gdy musi iść do pracy, zajmuje się nimi jego brat. - Nie jest to może najłatwiejsze, bo wiadomo, lepiej jest zawsze być razem i tworzyć rodzinę i wtedy nie ma takiego problemu, bo zawsze ktoś jest i można sobie w ten sposób bardzo pomóc. Ale jest tak, jak jest i trzeba sobie z tym radzić. Najważniejsze jest to, żeby dawać im pocucie bezpieczeństwa, miłości, wsparcia i być z nimi po prostu - podsumował.

MAFFASHION

Jest zakochana

Celebrytka wybrała się ostatnio z synkiem Bastkiem na urlop w Turcji. Jej media społecznościowe zaroły się od zdjęć, na których widać, jak odpoczywa nad basenem czy na prywatnej plaży. Maffashion wybrała hotel Ela Excellence Resort Belek, w którym za tygodniowy pobyt w szczycie sezonu trzeba zapłacić ok. 18 tys. zł. Internauci zauważyli, że swoje zdjęcia z tego samego hotelu zamieścił na Instagramie tancerz Michał Danilczuk, z którym celebrytka wywiła hołbce na parkiecie wiosennej edycji „Tańca z gwiazdami”. Od tamtego czasu para jest praktycznie nierozłączna, choć nie potwierdziła, że łączy ją coś więcej. „Kochana, my tutaj wszyscy czekamy,

aż ogłosisz radosną nowinę” - napisała jednak z internautek na Instagramie Maffashion. „Że co?” - zapytała celebrytka. „Że jesteś zakochana” - uściśliła internautka. „Od 4 lat. I to najmocniej na świecie” - odpowiedziała Maffashion, mając na myśli swego synka.

JERZY BRALCZYK

Kocha zwierzęta

Kiedy niedawno ceniony językoznawca wziął udział w telewizyjnym programie „100 pytań do...”, przyznał, że jest konserwatystą w kwestii mówienia o zwierzętach. - Mówienie, że choćby najulubieńszy pies „umarł”, będzie dla mnie obce. Nie, pies nieestety „zdechł”. Bardzo lubię zwierzęta, naprawdę - przyznał. Ta wypowiedź rozsierdziła co bardziej kochających zwierzęta celebrytów. Teraz serwis Świat Gwiazd donosi, że udział Bralczyka w „100 pytań do...” był nieprzypadkowy. - Językoznawca dostał własny program na Woronicza. Będzie na antenie od września w nowej ramówce. Pan profesor opowie w nim o poprawnej polszczyźnie tak, jak lubi, przytaczając ciekawe anegdotki, dzieląc się sytuacjami ze swojego życia, żartując - zapowiada jeden z dyrektorów TVP. I dodaje: - Burza po występie Jerzego Bralczyka w „100 pytań do...” daje nadzieję, że będziemy mieć wreszcie dobrą oglądalność.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Nie obnoś się ze swoimi problemami. Horoskop dzienny mówi, że raczej nie znajdziesz dla nich zrozumienia.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że dzień przyniesie Ci sporo niespodzianek i zaskakujących rozwiązań.

Baran (21.03 - 19.04)

Przypadną Ci w udziale role pośrednika, mediatora i posłańca. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wywiąszesz się z nich doskonale.

Byk (20.04 - 20.05)

Osiągniesz dzisiaj wszystkie zamierzone cele. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że nadrobisz również wszelkiego rodzaju zaległości.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Horoskop na dziś mówi, że odezwie się w Tobie tęsknota za ludźmi, którzy kiedyś wiele dla Ciebie znaczyli.

Rak (22.06 - 22.07)

Nabierzesz pewności siebie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że uda Ci się zrealizować plany naznaczone piętnem braku zdecydowania.

Lew (23.07 - 22.08)

Horoskop dzienny wróży, że niektóre podejmowane dzisiaj przez Ciebie działania będą przypominały stąpanie po polu minowym.

Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś to wskazówka, by nie składać obietnic, z których nie będziesz w stanie się wywiązać.

Waga (23.09 - 22.10)

Miej oczy i uszy szeroko otwarte. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że może trafić się okazja zdobycia dodatkowych pieniędzy.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Trudno Ci będzie panować nad emocjami. Horoskop na dziś wróży, że zdenerwować może Cię nawet czyjeś „krzywe” spojrzenie...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nie będziesz w najwyższej formie. Horoskop na dziś to wskazówka, by odłożyć na później zadania wymagające energii i zaangażowania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Uważaj na to, co mówisz. Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że jedno słowo wypowiedziane nie w porę może Cię słono kosztować.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,

tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343, e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,

biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodnictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montaże
- ogrodnice
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie w Rzeszowie. Gotówka tel. 726 701 648.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA budowlana w zabudowie ogrodowej. 26 arów. Przy drodze Kańczuga - Dynów 602785124

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

POLE lub dużą działkę w Rzeszowie kupię, może być z problemami, bez dojazdu itp. Tel. 535 787 267

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ZEGARKI stare kupię! Tel: 792908352

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY cieśla murarz elekt hydr spaw malarz op. koparki dźwig: 601218955

ZATRUDNIĘ elektryka z biegłą znajomością języka angielskiego do pracy w Belgii. Wynagrodzenie 15 EUR/godz netto 507 174 375

ZATRUDNIMY opiekunów seniorów, praca w Niemczech. Teraz wyższe stawki dla nowozatrudnionych, nawet 1950Euro na rękę/ 1 miesiąc. Bonus wakacyjny do 400EUR Telefon: 22 250 55 00 Promedica24

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY, Serwis Dachowy - Naprawy, Usługa zwykła, 605 318 895

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIA dachów, tel. 606 970 587

MALOWANIA elewacji, tel. 606 970 587

MALOWANIE dachów i elewacji, 782466177

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

REMONTY wykończenia, 501 694 329

INSTALACYJNE

USŁUGI elektryczne- kompleksowo. Ceny konkurencyjne. Tel:735 452 384

INNE

RZESZÓW. Z Klienta pierzyn szycie kołder, pranie pierza. Tel. 601-468-162.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DZWIIRYNOMORZE.PL, 605-905-969

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, VIII-IX 50 zł **PROMOCJA!** Blisko morza. Tel.: 503-936-581.

Matrymonialne

KOBIETA, wolna 61 lat pragnie poznać dobrego, skromnego pana mieszkającego na wsi z okolic Rzeszowa lub Kolbuszowej, który chciałby mieć u swego boku skromną kobietę. Pan od 67 lat wzwyz. Cel matrymonialny, 516-596-260, od 17.00 do 19.00

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21, całodobowo 601491271, 17-853-29-22

AUTOPROMOCJA

nowiny
n o w i n y 24.pl

Dzień dobry w poniedziałek

Kup dziennik
z dodatkiem Sportowy24

nowiny24.pl

REKLAMA

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Nowa Droga”
w Czudcu, ul. Rzeszowska 37 38-120 Czudec

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

Nieruchomość niezabudowana nr. 1484 o pow. 3,11 ha położona w miejscowości Przedmieście Czudeckie – cena wywoławcza wynosi **1 000 000 zł**.
Nieruchomości niezabudowane nr. 1537 o pow. 0,5392 ha oraz nr. 1538 o pow. 6,4349 ha położone w miejscowości Wyżne – cena wywoławcza **2 100 000 zł**.
Nieruchomości niezabudowane nr. 270/2, 270/4, 279, 280/1, 280/2, 280/3, 280/4, 293/2, 300/4, 303/2, 305/4, 336/10, 336/12 o łącznej powierzchni 25,1756 ha położone w miejscowości Babica – cena wywoławcza **2 517 560 zł**.
Ciągnik rolniczy New Holland T7.200 – cena wywoławcza 260 000 zł brutto.
Przetarg odbędzie się w dniu **12.08.2024 r. o godzinie 10:00** w siedzibie RSP „Nowa Droga” w Czudcu ul. Rzeszowska 37.
Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na wybraną pozycję na rachunek **BS Czudec 65 9168 1014 3900 0358 2000 0010**
Wadium przepada na rzecz sprzedawcy jeżeli żaden z uczestników nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej lub jeżeli kupujący, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy.
Kupujący pokryje opłaty związane z nabyciem nieruchomości.
Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Informacja telefoniczna 661 338 480

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Cudze chwalimy
... nasze poznajmy!

Zgłoś produkt do prestiżowego projektu
nowiny24.pl/naszedobre

2024 **N** nasze**DOBRE**
PODKARPACKIE



IGRZYSKA OLIMPIJSKIE CORAZ WIĘCEJ KIBICÓW Z FLAGAMI WIDAĆ NA ULICACH STOLICY FRANCJI

Paryż czeka na olimpijski ogień

Jakub Guder, Paryż
jakub.guder@polskapress.pl

Dziś otwarcie igrzysk w Paryżu (godz. 19:30). Bezpieczeństwa ma pilnować nawet 45 tys. policjantów.

Policja na lotnisku, policja w metrze, policja na ulicach, policja kupująca jedzenie w McDonalddie, policja z psami. Wszędzie policja. Na kilkadziesiąt godzin przed ceremonią otwarcia igrzysk olimpijskich Francuzi pilnują, aby nic nie zakłóciło tej imprezy. Patrole liczą zazwyczaj nawet po czterech-pięciu funkcjonariuszy, wśród których jest zaskakująco dużo kobiet. Do stolicy Francji ściągnięto posiłki z całego kraju, czasem z bardzo odległych regionów Republiki. Jak podaje agencja AP, codziennie do ochrony igrzysk oddelegowanych jest 35 000 osób, a w piątek - w dniu otwarcia - ma być ich nawet o 10 tys. więcej. Do tego w całym regionie paryskim działa 10 000 żołnierzy, którzy wykonują przeróżne zadania związane z bezpieczeń-

stwem. Dodatkowo Francuzi otrzymali pomoc od 40 różnych krajów, które w sumie wysłały do Paryża 1900 osób.

Służby są czujne. We wtorek aresztowano 40-letniego obywatela Rosji, któremu postawiono zarzut planowania „destabilizacji igrzysk olimpijskich”.

- Podczas oficjalnego przeszukania domu podejrzanego w Paryżu agenci policji znaleźli przedmioty, które „wzbudzały obawy, co do jego zamiaru organizowania wydarzeń, które mogą doprowadzić do destabilizacji igrzysk olimpijskich” - cytuję francuskich prokuratorów portal France 24, który informuje także o aresztowaniu 18-latkę. „Planował zaatakować organizację igrzyska” - czytamy.

Mimo tych incydentów wieczorami centrum Paryża wydaje się bezpieczne. Nie widać bezdomnych, na każdym kroku czeka ktoś, kto może udzielić kibicom informacji, chociaż różnie bywa u Francuzów z językiem angielskim. Igrzyska widać zresztą na każdym kroku. Już na lotnisku wolontariusze wyła-



Centrum Paryża i Łuk Triumfalny - jedna z najbardziej charakterystycznych budowli stolicy Francji. Stąd już łatwo trafić na wiele olimpijskich aren

pują oficjeli i tych, którzy akredytowali się na imprezę. - Musimy odebrać bagaże - mówimy sympatycznie, starszej kobiecie w charakterystycznej zielonej koszulce, którą noszą tu wolontariusze. - Nie, nie. Szkoda

czasu. Najpierw załatwimy akredytację, potem bagaże. I tak musicie na nie czekać. Chodźcie za mną - mówi do nas zaraz po tym, gdy autobus z płyty lotniska wysadził nas przy terminalu. Co znamienne - wolonta-

riuszami nie są tu tylko osoby młode. Widać sporo osób doświadczonych, przyprószonych siwizną. Wszyscy sympatycznie zaczepiają: „Bonsoir! Jak lot? Życzymy miłego pobytu!”. W komunikacji publicznej różowe ta-

bliczki wskazują na każdym kroku drogę do olimpijskich obiektów. Wiele z nich umieszczonych jest w centrum miasta.

Na ulicach francuskiej stolicy widać też już coraz więcej kolorowych kibiców. W drodze z lotniska do centrum miasta na przystanku Stade de France do podmiejskiego pociągu wlewają się tłumy fanów, którzy chwilę wcześniej kibicowali rugbystom. Tutaj to sport niezwykle popularny. Twarze są więc wymalowane francuskimi barwami, wszyscy mają koszulki z galijskim kogutem (to jeden z najważniejszych symboli narodowych), a ich głowy przykrywają charakterystyczne, „paryskie” berety. Trójkolorowi w śróde wieczorem nie mieli jednak wielu powodów do radości, bo ich reprezentacja tylko zremisowała ze Stanami Zjednoczonymi 12:12.

Są i tacy, dla których - póki co - najważniejsze jest zdjęcie pod Łukiem Triumfalnym czy przed wieżą Eiffla, ale to się pewnie zmieni, gdy zapłonie olimpijski znicz. ©

REKLAMA

0011118715

TEAM

We Are One Team

SPONSORZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ PARYŻ 2024



Polacy już startują. PKOl zaprasza do kibicowania w Domu Polskim

Marcin Jastrzębski
marcin.jastrzebski@polskapress.pl

Za nami pierwszy start polskiego sportowca na igrzyskach. Przed nami mnóstwo emocji związanych ze startami najlepszych polskich.

PKOl przygotował na te igrzyska coś specjalnego. W Łasku Bulońskim, niedaleko kortów Rollanda Garrosa, w piątek oficjalnie otwarty zostanie Dom Polski. Zobaczyć będzie można ślubowanie polskich sportowców, w tym m.in. Anity Włodarczyk. Udział zapowiedział prezydent Polski Andrzej Duda. PKOl zaprasza kibiców do zakupu biletów (przez serwis dompolski.pkol.pl) do swojego „mieszkania”, gdzie kibice będą mogli nie tylko miło spędzić czas i kibicować. Czekają na nich mnóstwo atrakcji. - Dołącz do niezwykłego świata sportu, sztuki i muzyki, gdzie na naszych gości czekać będą koncerty, wystawy, interaktywne instalacje oraz spotkania z polskimi gwiazdami sportu. Odwiedź nas i skosztuj regionalnych specjałów z województwa lubuskiego, które przeniosą cię w podróż kuli-

narą po smakach Polski, łącząc wieki tradycji z nowoczesnością - w taki sposób reklamuje swoje miejsce PKOl w specjalnym komunikacie. - W Domu Polskim każdy znajdzie coś dla siebie. Historyczne instalacje sportowe, upamiętniające 100-lecie udziału Polaków w igrzyskach olimpijskich, jak również sportową arenę z wielofunkcyjnym boiskiem. Dom Polski to także centrum spotkań kulturalno-biznesowych. Zaplanowaliśmy wieczory autorskie, wystawy sztuki oraz panele dyskusyjne. Można wziąć

udział w debatach autorskich - informuje PKOl.

W czwartek byliśmy świadkami pierwszego olimpijskiego polskiego startu. Wioletta Myszor reprezentowała nasz kraj w łucznictwie. Dla 41-letniej zawodniczki był to debiut na igrzyskach. Pani Wioletta jest wychowanką Łuczniczki Żywiec. Prezes klubu z województwa śląskiego podkreśla, że ten występ to ukoronowanie 25 lat ciężkiej pracy. Start naszej łuczniczki zakończył się po zamknięciu tej strony - wynik można sprawdzić w portalu i.pl. ©



Wioletta Myszor spełniła w czwartek swoje sportowe marzenie. To był pierwszy polski występ na IO w Paryżu

ŻUŻEL|METALKAS 2. EKSTRALIGA. TYLKO CUD MOŻE SPOWODOWAĆ, ŻE TEXOM STAL POJEDZIE W PLAY-OFFACH

Żurawie i Wilki chcą wygrywać

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

Na zapleczu PGE Ekstraligi w sobotę i niedzielę rozegrane zostaną mecze 13. kolejki rundy zasadniczej. Texom Stal podejmuje PSŻ Poznań. Cellfast Wilki Krosno zmierzą się w Ostrowie z liderem.

Rzeszowianie mają już tylko matematyczne szanse na awans do fazy play-off. Musiałby stać się sportowy cud, aby w niej się znaleźli. Pierwszy warunek, to zwycięstwo ze Skorpionami z Poznania za trzy punkty i oczekiwanie na wynik niedzielnego pojedynku w Łodzi miejscowego Orła, który prezes Witold Skrzydlewski wystawił na sprzedaż, z Wybrzeżem Gdańsk. Jeżeli gdańszczanie, którzy przegrali u siebie 41:49 urwą punkt faworyzowanym gospodarzom, to sprawa dla Żurawi nie będzie jeszcze przegrana. Kto dziś jednak wierzy w cuda?!

Rzeszowska drużyna jedzie do końca. Przeciwno osłabionej ekipie z Poznania sztab Texom

Stali wystawił najmocniejszy skład. Jak się dowiadujemy, już nie tyle chodzi o podtrzymanie ostatnich nadziei na miejsce w szóście, co przede wszystkim o szacunek dla kibiców. Jeżeli okaże się, że może to być ostatni mecz sezonu ligowego przy H69, to należy go wygrać.

Jeszcze tylko dziś (do godziny 16) trwa akcja zbiórki karmy dla zwierząt ze schroniska „Kundelek” w Rzeszowie. Spotkała się ona z dużym odzewem nie tylko w rzeszowskim środowisku, bo także goście ją wspierają. Przypomnijmy, że 5 kg karmy można wymienić na bilet na mecz. Warto? Warto!

Klub zapowiada na stadionie niespodzianki. Wybierzcie się w sobotnie popołudnie na ten pojedynek. PSŻ zgłasza kadrowe problemy, ale stalowcy koncentrują się na sobie.

TEXOM STAL RZESZÓW - #ORZECHO-WAOSADA PSŻ POZNAŃ

Texom Stal: 9. Marcin Nowak; 10. Krystian Pieszczyk; 11. Jesper Knudsen; 12. Nicki Pedersen; 13. Jacob Thorssell; 14. Franciszek Majewski; 15. Wiktor Rafalski. Menedżer Paweł Pi-skorz.



Texom Stal Rzeszów przegrała w Poznaniu ze Skorpionami jednym oczkiem. W sobotnim rewanżu jest faworytem. Musi zdobyć 3 punkty i czekać do niedzieli na cud w Łodzi...

PSŻ Poznań: 1. Matias Nielsen; 2. Szymon Szlauderbach; 3. Ryan Douglas; 4. Mateusz Dul; 5. Aleksandr Łoktajew; 6. Lech Chlebowski; 7. Kacper Teska. Trener Adam Skórnicki.

Rzeszów, sobota (27.07), godz. 16.30. Sędzia Rafał Kobak. **W pierwszym meczu:** 45:44 dla PSŻ. **Na żywo:** Canal+Online.

Przed niezwykle trudnym zadaniem stanie w sobotę wataha z Krosna, która zmierzy się z Ostrowią na jej owalu. Arged Malesa jest liderem i ani myśli oddawać pierwszą pozycję przed fazą play-off. Wilki się tym

jednak nie przejmują. Po udanym powrocie na tor Dimitriego Berge i pokonaniu ROW-u Rybnik krosnianie odzyskali wigor i sportową moc. Wydaje się, że drużyna jest obecnie jeszcze mocniejsza niż w pierwszej czę-

ści sezonu. Krosnianie zajmują czwarte miejsce we tabeli, mają pięć punktów mniej od rywali, którzy w całym sezonie ponieśli tylko trzy porażki. Nie oni jednak, tylko ostrowianie są faworytem.

Inny mecz, którego rezultat będzie miał ważne znaczenie dla układu przed play-off odbędzie się w Rybniku, gdzie ROW podejmie Polonię Bydgoszcz.

ARGED MALESA OSTRÓW - CELLFAST WILKI KROSNO

Ostrowia: 9. Chris Holder; 10. Tobiasz Musielak; 11. Wiktor Jasirski; 12. Frederik Jakobsen; 13. Gleb Czugunow; 14. Sebastian Szostak; 15. Franciszek Dymowski. Trener Mariusz Staszewski.

Wilki: 1. Vaclav Milik; 2. Kamil Kaweck; 3. Kenneth Bjerre; 4. Jakub Wieszcak; 5. Dimitri Berge; 6. Szymon Baridur; 7. Piotr Świercz. Trener Ireneusz Kwieciński.

Ostrow, sobota (27.07), godz. 16.30. Sędzia: Bartosz Ignaszewski. **W pierwszym meczu:** 49:41 dla Arged Malesy. **Na żywo:** Canal+Sport5.

Inne mecze 13. kolejki: Orzeł Łódź - Wybrzeże Gdańsk (41:49, n.14); na żywo: Canal+Online; ROW Rybnik - Polonia Bydgoszcz (29:61, n.14), na żywo: Canal+Sport5.

© P

Dla Polek każde spotkanie będzie jak najważniejszy mecz w życiu

Marcin Jastrzębski
marcin.jastrzebski@polskapress.pl

W weekend do walki ruszają jedne z najlepszych ekip w grach zespołowych w ostatnim czasie. Panie siatkarki i panowie siatkarze muszą unieść presję.

Pierwsi do walki ruszą panowie, ich pierwszym przeciwnikiem będzie Egipt. Ich sobotni bój z ekipą, którą nie powinna wyrządzić nikomu krzywdy, rozpocznie się o godzinie 17. Ten mecz Polacy po prostu muszą wygrać i naturalnie bez straty seta. Warto zaznaczyć, że Biało-Czerwoni pojechali do Francji żądni medalu. Wszak w naszej kadrze są mistrzowie Europy, mistrzowie świata. Wszystkich łączy teraz chęć godnego pokazania się na olimpiadzie. W kadrze jest przecież m.in. Paweł Zatorski. Nasz libero zdobył już z reprezentacją 16 medali! Po starciu z Egiptem nasi powalczą z Brazylią (środa) i Włochami (kolejna sobota).

Dużo trudniejszego rywala w pierwszej kolejce mają Biało-Czerwone. Podopieczne Stefano Lavariniego w niedzielę (początek o 13) zagrają z Japonkami. Nasze zawodniczki we wtorek przy-



Polska kobieca siatkówka w ostatnim czasie odzyskuje dawny blask. W Paryżu stać nas na dobry rezultat

leciały do stolicy Francji. Dla naszych pań to będzie olimpijski debiut. Smak walki na igrzyskach znają tylko Lavarini i jeden z jego asystentów Nicola Vettori. - Na pewno będą emocje. Wszyscy najlepsi sportowcy z całego świata są na igrzyskach. Wejście do wioski olimpijskiej jest szokiem - ostrzegał w rozmowie z nami już kilka dni przed olimpijskim turniejem. - Z drugiej strony cieszymy się, że nasz zespół będzie mógł coś takiego przeżyć - zaznacza Vettori, który wie, że nasz zespół będzie musiał udźwignąć ogromną presję. - Będziemy myśleć mecz za me-

czem, nie możemy myśleć do przodu. Mamy bardzo trudną grupę, jak pokazała Liga Narodów Japonia jest bardzo mocna. Skupiamy się na tym pierwszym meczu - podkreśla Vettori. - Każde spotkanie będziemy traktować, jakby było naszym najważniejszym meczem w życiu - podkreśla najważniejszy asystent Lavariniego. O fajnym wyniku marzą i mówią też same zawodniczki. - Każdy z nas, i kibiców, i zawodniczek czekał na ten turniej. Najpierw chcemy wyjść z grupy - zapowiada rozgrywająca Katarzyna Wenerska. © P

REKLAMA

0011118719

TEAM

We Are

One Team

SPONSORZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ PARYŻ 2024

SPORT

www.sportowy24.pl

Stalowy duet pokopie na górniczych terenach. „Hutnicy” grają już dzisiaj

Tomasz Ryzner/Kamil Górniak
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. Nasz duet na zapleczu ekstraklasy w 2. kolejce rozegra pierwsze w sezonie mecze na obcych boiskach. Już w piątek do akcji wkroczy Stal Stalowa Wola.

Tym razem zielono-czarni zagają na wyjeździe z Miedzą Legnica. Pretendent do awansu na inaugurację zremisowała z GKS-em Tychy. Ekipa z Dolnego Śląska to zespół, który od lat balansuje między ekstraklasą a jej zapleczem.

Latem w zespole Ireneusza Mamrota, który pracuje w Legnicy od trzech miesięcy, pojawiły się nowe twarze, m.in. Juliusz Letniowski z Ruchu Chorzów, Jacek Podgórski i Bartosz Kwiecień z Korony Kielce, Jakub Wrąbel ze Stali Rzeszów czy zagraniczni gracze jak Chuca czy Benedik Mioc. Ten ostatni w debiucie zaliczył gola.

- Jesteśmy już po analizach przeciwnika. Mam już w głowie jedenastkę, która wybiegnie na murawę. Czekamy na trudniejszy pojedynek. Miedź ma dużo jakości, zrobiła transfery z ekstraklasy. My musimy zagrać swoje. Jeśli chodzi o kadre, to właściwie tylko Jakub Svec nie będzie brany pod uwagę, bo ma zapalenie gardła - powiedział opiekun zielono-czarnych Ireneusz Pietrzykowski.



Marek Zub, trener Stali. Obok Andreja Prokića.

Po 1:0 z Arką Gdynia na inaugurację z optymizmem do Łęcznej wyruszy Stal Rzeszów, która w sobotę zmierzy się tam z miejscowym Górnikiem. - W pomeczowej analizie dużo mówiliśmy o początku gry. Musimy lepiej wchodzić w mecz, szybciej łapać swój rytm - zaznacza Marek Zub.

Łęcznianie na starcie sezonu nie pokazali wiele w Stalowej Woli, ale w doliczonym czasie zdobyli gola za trzy punkty. - W tej fazie rozgrywek nie ma za dużo danych o rywalu. Rzuciliśmy okiem na sparingi Górnika i oczywiście orientujemy się, jakie zmiany kadrowe tam zaszły - kontynuuje trener rzeszowian. - Kilka ważnych obrońców zespół stracił. Rozstanie z bramkarzem Gostomskim to także istotna rozstrada, ale został trener Stano. Oznacza to, że na polu strategii, taktyki wielkich nowości raczej nie należy się spodziewać - uważa Marek Zub.

Zwycięskiego składu podobno się nie zmienia, ale... - Mamy tak wyrównaną kadrę, że jedna czy druga zmiana nie będzie od razu oznaczać, że na boisko wyjdzie drużyna o całkowicie innym profilu - wyjaśnia trener stalowców.

W poprzednim sezonie drużyna z nad Wisłoka strzeliła Górnikowi pół tuzina goli i zdobyła jego kosztem tyle samo punktów - Na Hetmańskiej było 3:0, a w Łęcznej 3:1. ©©

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

W Rzeszowie żużel, Stal Mielec ponownie u siebie

BIEGI - Pogórze Ultra Trail (s. 5; Frysztaku - Strzyżów); **PIŁKA NOŻNA - PKO BP Ekstraklasa**: Stal Mielec - GKS Katowice (s. 14.45); **Betcllic 1 liga**: Miedź Legnica - Stal Stalowa Wola (pt. 18), Górnik Łęczna - Stal Rzeszów (s. 17); **Betcllic 2 liga**: Resovia - Chojniczanka Chojnice (pt. 19.05); **Piknik sportowo-rekreacyjny „Orzeł Łączy Pokolenia”** (s. 15; w Przeworsku); **ŻUŻEL - Metalkas 2. Ekstraliga**: Texom Stal Rzeszów - PSŻ Poznań (s. 16.30), Arged Malesa Ostrów - Cellfast Wilki Krosno (s. 16.30); **TENIS** - III Międzynarodowe Mistrzostwa w Tenisie Ziemnym o Puchar Prezydenta Rzeszowa „Festina Cup” (s. 10 - 20, n. 10 - 19).



FOT. MICHAŁ CZAJKA

KOSZYKÓWKA

Maciej Klima w Sokole

To kolejny wielki powrót do Sokoła Łańcut - Maciej Klima, legenda klubu został asystentem Dariusza Kaszowskiego. Klima spędził w Sokole jako zawodnik 14 sezonów. Przez wiele lat był kapitanem.



Stal Mielec (na zdj. Ilya Shkurin) na inaugurację zremisowała z Widzewem Łódź 1:1

Stal tym razem chce zgarnąć trzy punkty

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | PKO BP EKSTRAKLASA. Mielecka Stal zagra w sobotę po raz drugi w tym sezonie i po raz drugi u siebie - tym razem rywalem będzie beniaminek z Katowic.

Katowiczanie nie mogą być zadowoleni ze swojego powrotu do ekstraklasy, bo przegrali na swoim terenie z Radomiakiem Radom 1:2. - GKS Katowice jest beniaminkiem - mówił trener Stali na przedmeczowej konferencji. - Poczynili dużo wzmocnień - na papierze wyglądają na duże wzmocnienia. Z tego co zauważyłem, trener na razie nie zdecydował się na nowe nazwiska. Pierwsza połowa na pewno nie wyszła drużynie z Katowic pod kątem wynikowym, ale to nie jest tak, że GKS w niej nie zaistniał. Potem zmiany przełożyły się na poprawę gry GKS-u - dodał.

W mijającym tygodniu jednak wzmocnili zespół i może to być już widoczne podczas me-

czu w Mielcu. Do drużyny dołączyli bowiem: Bartosz Nowak (ostatnio Raków Częstochowa, w minionym sezonie zdobywca siedmiu bramek), a także doskonale znany w Mielcu Rafał Strączek, który ostatnie dwa sezony spędził we francuskim Girondins Bordeaux. Warto dodać, że to właśnie po dobrych występach w barwach mieleckiej ekipy Strączek wzbudził zainteresowanie francuskiego klubu i zdecydował się na wyjazd za granicę.

- Spędziłem dwa dobre lata w Mielcu; dwukrotnie utrzymałem się w ekstraklasie - ciężkie lata, ale na pewno szczęśliwe - mówi wychowanek JKS-u Jarosław o występach w barwach Stali na łamach klubowej telewizji.

- Myślę, że należy się tu spodziewać innego zestawu personalnego - uważa trener Stali Mielec. - Na papierze możemy zobaczyć zupełnie inny układ zespołu, teoretycznie może mocniejszy - dodaje.

Widać więc, że beniaminek cały czas chce podnosić jakość swojej kadry.

Mielczanie natomiast na inaugurację nie zaprezentowali się źle, ale jednak kompletu punktów nie zdobyli, co przyjęło trochę jako niedosyt, bo jednak Widzew ostatnie dwadzieścia minut grał w dziesięciu.

- Musimy teraz te emocje, które mamy przekuć taką ambicję sportową, taką złość sportową i szukać trzech punktów w kolejnym spotkaniu u siebie z Katowicami - mówił po tamtym spotkaniu trener Stali Kamil Kiereś.

Nie można powiedzieć, żeby Stal zagrała z Widzewem źle, bo dobrze funkcjonowało to, co jest siłą zespołu z Podkarpacia. Dobrą formę między słupkami potwierdził Mateusz Kochalski, Maciej Domański zaliczył asystę, a gola strzelił Ilya Shkurin. Można więc powiedzieć, że wszystko się zgadza, bo przecież to właśnie stanowiło siłę mieleckiego zespołu w poprzednim sezonie.

Początek sobotniego spotkania o godz. 14.45; transmisja w Canal+ Sport3 oraz Canal Plus Online.

© ©

Resovia chce iść za ciosem

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. Już dzisiaj piłkarze Resovii po raz pierwszy w tym sezonie zaprezentują się przed własną publicznością - przy Hetmańskiej podejmują Chojniczankę Chojnice.

Inauguracja w wykonaniu Resovii wyglądała nadspodziewanie dobrze, bo podopieczni trenera Jakuba Żukowskiego wygrali wyjazdowe spotkanie z faworyzowaną Wieczystą Kraków. Rzeszowianie zagraли naprawdę dobrą pierwszą połowę i po pięknym golu Macieja Górskiego (który mógł strzelić nawet więcej) zaksięgowali komplet punktów.

Z kolei dzisiejszy rywal resoviaków czyli Chojniczanka w swoim pierwszym spotkaniu sezonu ograł Rekord Bielsko-Biala 2:0 po dwóch bramkach Łotyusza Valērijsa Šabali.

Wygrana w Krakowie na pewno wzmocniła pewność siebie w rzeszowskim zespole. Bardzo dobrze zaprezentował się również nowy nabytek Resovii - młody bramkarz Jakub Tetyk. Nic więc dziwnego, że nastroje przed piątkowym starciem są dobre.

- Mam nadzieję, że będziemy kontynuować to, co zaczęliśmy z Wieczystą, bo dwa zwycięstwa na początek to byłby niesamowity kop i pokazanie mocy zespołu - mówi Gracjan Jaroch przed kamerami Resovia TV. - Mam nadzieję, że będziemy się liczyć w tej lidze - dodaje piłkarz Resovii.

W podobnym tonie wypowiada się inny zawodnik rzeszowskiej drużyny Marcin Urynowicz.

- Drużyna jest skoncentrowana i każdy z nas wie co ma robić na boisku - mówi na łamach klubowych mediów. - Chcemy z meczu na mecz punktować i koncentrować się na kolejnych rywalach. Chojniczanka również rozpoczęła sezon od zwycięstwa co zapowiada fajne ofensywne spotkanie. Wiemy, że jeżeli będziemy jednością na boisku, to jesteśmy w stanie wygrywać kolejne mecze - dodaje optymistycznie pomocnik Resovii.

W rzeszowskim zespole cały czas zabraknie kontuzjowanych: Maksymiliana Hebela, Kamila Mazka i Dawida Pieniążka.

Początek dzisiejszego spotkania na stadionie miejskim o godz. 19.05. © ©